

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

1 Mk.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 Mk. Nadesłane i nekrologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 Mk. — Ogłoszenia w kronice 6 Mk., za wiersz po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wyraz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100%, droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimerowicza 11-15. — Kupisów nadesłanych nie zwraca się.

Ceny prenumeraty:  
We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 20 — miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 26 —  
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 26 —.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie na prowincji

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

## Hypnoza frazesu.

„W kraju, gdzie myśl poważna nie trwa i go-dziny”, jak z gorzycą mówił Słowacki o Polsce, tłum pożąda krótkiego frazesu, który streszcza lapidarnie, ale najczęściej powierzchownie i płytko jego dążności czy żądania, a który jednocześnie uwalnia go od potrzeby myślenia, obliczania, kombinowania. Wiedza o tem agitatorzy, którzy równie i sami unikają zastanawiania się jako zbyt uciążliwej chłosty dla prostackich mózgów i wykuwają na potrzebę chwili stosowny frazes. Frazes taki staje się potem sztandarem, koło którego skupia się skonfederowany tłum i im bardziej życie przekonywa o pustce wewnętrznej tego frazesu, tem zaciekłej, ślepiej i uporczywiej trzyma się niedorzeczności.

Dzieje starszszlacheckiej Rzeczypospolitej dają nam mnóstwo przykładów tej wszechmocnej bezmyślnego frazesu. Wystarczy przypomnieć cztery źrenice wolności „pupillae libertatis”, na jakie chorowały dwa wieki i na jakie zginęła Rzeczpospolita szlachecka. Wolna elekcja królów „viritem”, wolne „veto”, wolność od podatków i niezależność buławy hetmańskiej (w rękach Klemensa Branickiego lub Seweryna Rzewuskiego), oto cztery frazesowe węzły, na których oparła się starszszlachecka Republika i zginęła w nierządzie i w niewoli, ale od nich nie odstąpiła.

Dzisiejsza Rzeczpospolita ludowa nawiązuje z przerażającą szybkością do tych najsmutniejszych tradycji z epoki upadku starszszlacheckiej. Mamy dla alfabetów kanon „viritem” w postaci pięciu-przyniotnikowego prawa głosowania, które obecnie ma wydać wszystkie miasta prócz wielkopolskich w ręce żydów, a całe Kresy w ręce Polaków. Niech zginie Polska, niech przepadną miliony Polaków wśród większości ruskiej, niemieckiej, litewskiej, byleby pięcioprzyniotnikowy frazes święcił tryumfy. Mielśmy już wychodzenia z Sejmu przez „liberum veto”, mamy nieodpowiedzialną przed nim buławę, która stworzyła państwo w państwie i robi własną politykę, mamy uwolnienie od kontyngentu, a dostaniemy uwolnienie od sekwestru później pewnej liczby obywateli od świadceń na rzecz ogółu. Jeżeli zaś drogą kompromisów politycznych uzyskamy uwolnienie od poboru wszystkich Sz „życieli” czyli gospodarzy, mających protekcję posłów ludowych, znajdziemy się odrazu w samym środku czasów saskich, których zasada brzmiała „Polska nierządem stoi”. Słabość Polski jest jej siłą, bo słabej Polski potrzebują sąsiedzi”. Zważywszy że uchwała się ustawy i rezolucje nieobmyślane, których rząd nie wykonywa i które uchwała się z tem przekonaniem,

że nie będą nigdy wykonane, muszą ze zgroza stwierdzić, że już wpadliśmy w „nierząd” czasów saskich i że już staczymy się ku ruinie.

Do takich frazesów zabójczych, bezmyślnych, głupich, a więc wiecznych, należy dzisiejsze hasło „reformy rolnej”.

Wysunięte zostało w Galicji jeszcze w roku 1915 przez narodowych demokratów. Prof. Grabski słusznie zauważył, że struktura gospodarstw rolnych jest tam niezdrowa, nieracjonalna, nieekonomiczna. Opracował zatem dla Wydziału krajowego program kolonizacji wewnętrznej, ażeby zredukować latifundia do rozmiarów sprawnych jednostek gospodarczych, oraz rozparcelować tyle majątków średnich, ile potrzeba do zamiany zbyt licznych gospodarstw karłowatych na samowystarczalne. Myśl tę podjął w znacznej rozprawie prof. Bujak.

Po odrodzeniu się Polski przywłaszczyli sobie ten postulat wicherzycielscy agitatorzy ludowców wszystkich odcieni i przeprowadzili niedorzeczność, znaną pod nazwą „zasady reformy rolnej”, z dnia 10 lipca 1919 r. Niedorzeczność tych zasad stwierdzili faktem najwyżsi urzędnicy ludowcowi tj. minister rolnictwa i prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, skoro przez cały rok nie zdołali sparcelować ani skolonizować ani pięćdziesiąt procentów miljonów morgów, jakie zawsze mieli i mają do dyspozycji.

Wicherzycielom jednak nie chodzi o uzdrowienie gospodarki rolnej w Polsce. Boją się zadowolenia ludu, bo lud zadowolony nie używałby ucha ich przewrotnej agitacji.

Ordynarnie i kłamliwie uznali swoje zasady za reformę rolną i ogłosili, że każdego, kto nonsens nazywa nonsensem, jest wrogiem reformy rolnej, a zatem ludu, państwa, narodu itd. Twórcy pomysłu samego zostali wskutek tej agitacji wrogami własnego dzieła. Frazes „reforma rolna” nie oznacza już dziś samejże reformy czyli sprawiedliwszego władania ziemią, lecz oznacza pewną koncepcję oderwaną, nowe „Słowo”, sekret zbawienia i uniwersalne lekarstwo na wszystkie niedomagania gospodarcze. Każdy podkłada pod ten frazes to, czego pożąda. Formalnie rozumie „reformę rolną” jako platne próżnowanie i rozdzielanie pól z cudzego folwarku, pól, które zasiał, opłacił i opodatkował kto inny, mieszkawiec podległy, jako pełną swobodę kradzieży i wolność całkowitego wyniszczenia lasów cudzych na chwilową potrzebę i na pasek z handlarzami, małorolny jako zabór ziemi folwarcznej, celem zamienienia jej na wygom bezrolny, jako obowiązek państwa do nadania mu ziemi, pobudowania obojścia, dostarczenia inwentarza, narzędzi i wprowadzenia go bez jego pracy do gotowego dużego gospodarstwa za darmo, kmięć zaś jako rozszerzenie jego majątku do rozmiarów wielkiego folwarku, zadarmo lub też za jeden jego zbiór, puszczony na pasek. Takie ape-

tyty obudzają w swoich zwolennikach ci ludowcowi agitatorzy, którzy wołają o reformę rolną wedle objawienia z lipca, dn. 10-go 1919 r., a zwolenników racjonalnej i zdrowej przebudowy władania ziemią, twórców i kodyfikatorów tego ruchu nazywają wrogami ludu, a poplecznikami obszarników.

Obudzenie takich apetytów spowoduje coraz głośniejsze obniżenie wytwórczości. Na czemkolwiek ludowcowi minister położył rękę rządową, tam rozszerza się natychmiast ugór, pustynia. Obecnie ten minister, który nie sparcelował ani jednego zagona odłogów, żąda pełnomocnictwa do wywłaszczenia milionów morgów. Znając sprawność ludowcowego aparatu rolnego, można to żądanie określić praktycznie, jako chęć przemienienia milionów morgów uprawnej ziemi w nowe odłogi, jako państwowy zamiar przemienienia olbrzymich obszarów w pustynię.

Ale potęga frazesu jest tak nieprzeparta, że należy się liczyć z tem, iż ten minister znajdzie większość dla swego projektu w Sejmie. Wszelki opór będzie ogłoszony jako robota na szkodę ludu. Wszelkie liczby będą wyśmiane przez p. Smotów.

To też już dzisiaj należy wyraźnie zaznaczyć, że jeżeli projekty pp. Bardla i Witosa zostaną uchwalone, czeka nas tak ogromny niedobór żywności, że nawet pomoc amerykańska nic tu nie poradzi, czeka nas nędza, głód i bankructwo państwowe. Za rok objawią się pierwsze skutki, a im dalej tem będzie gorzej.

Ale zwolennicy ludu i rozwoju normalnego powinni to zapamiętać i gdy poczną mnożyć się objawy nędzy i głodu, powinni umieć wskazać winowajców, odpowiedzialnych za to nieszczęście. Trzeba tę wytrwać, uświadamiając robotę zaczynać już dzisiaj.

Posel Jar-Zamorski.

## Przegląd polityczny.

Historja niewysłanego okólnika.

Warszawski organ enkaenizmu „Kurj. Por.” przedwczoraj podał wiadomość, że obecny kierownik ministerstwa spraw zagranicznych dr. Stefan Dąbrowski wysłał do przedstawicieli naszych zagranicą okólnik oznajmiający w stylistyce „Kurj. Por.”, że „problem ukraiński jest zlikwidowany życiowo, a to wskutek wycofania wojsk polskich z Kijowa”.

Notatkę tę roztelegrafowali natychmiast enkaenowi agenci całej prasie, służącej w czasie wojny z znanym ohydny serwilizmem państwu centralnym, roztelegrafowali przydając do niej, że Naczelnik Państwa z powodu tej wieści wezwał do siebie natychmiast, gdzieś koło północy pp. Skulskiego i Dąbrowskiego.

## Jeszcze jeden „koniec świata”

W świeżej pamięci mamy jeszcze popłoch, jaki zrasował kilka miesięcy temu w tłumie i przedostawał się nawet do warstw oświeconych. Do tego popłochu przyczynił się wielce pewien odtam prasy przez bezkrytyczne rozgłaszanie przepowiedni jakiegoś (oczywiście amerykańskiego) „astronoma” z pod ciemnej gwiazdy, według którego „koniec świata” miał nastąpić dokładnie któregoś tam dnia ubiegłego roku. Biorąc rzadko do rąk dzienniki tego pokroju, posłyszałem dopiero powyższą wieść z ust znajomej pani, która ku memu nieopisanemu zdziwieniu, trzęsła się literalnie ze strachu, w przewidywaniu blizkiej katastrofy. Parsknąwszy na to serdecznym śmiechem, co ją odrazu nieco uspokoiło, poprosiłem, aby przygotowała na dzień krytyczny stolik karciany i na pożegnanie tego świata zaprosiła zwykłe kółeczko. Zapowiedziane w „gazecie” groźne przedstawienie naturalnie się nie odbyło, a piękna pani odzyskała humor i swobodę ducha.

Byłoby rzecz ciekawa zbadać, ile też razy w czasach historycznych wszczynano mniej lub więcej nieuzasadnione alarmy na temat blizkiego końca świata. Nie mając jednak zamiaru tem się zajmować, poprzestane dziś na omówieniu najnowszej takiej przepowiedni, tym razem „krajowego wyrobu”. Oto leży przedemna zeszyt w czerwonej okładce, przypominającej

żywo bolszewickie agitacyjne broszury, zatytułowany „Zmierzch ziemi”, opatrzony adresem autora p. Z. R., polecającem słowem wstępem dr. T. M. i zastrzeżeniem „wszystkich praw autorskich, łącznie z prawem przekładu” (!)

Główny cel broszury wychodzi na jaw ze zdania, umieszczonego pod koniec na str. 32: „Proroctwo Św. Malachjasza, sprawdzające się ze ścisłością chronologiczną, dokładnie określa koniec ziemi na rok 1953”.

A więc „Roma locuta” i szanowni czytelnicy drzylicie, o ile macie lepsze od podpisanego widok do-czekania się fatalnego roku. Drzylicie, jeżeli uwierzycie w to, co chce w was wmówić autor „Zmierzcha ziemi”, trochę dyletant-przyrodnik, a wlecejący mistyk, czyli „mixtum compositum” nie wzbudzające zaufania. Nie pozyska go autor u żadnego umysłu trzeźwego i krytycznego wyliczeniem kilkunastu „sposobów” końca świata przewidywanych przez naukę. Zapewne sam to czuje i głównie do „maluczkich” się zwraca, wyróżniając w treści zamieszczonej na tytułowej karcie tłustym drukiem zdanie: „Oznaki zbliżającego się końca świata według najsławniejszych przepowiedni, uznanych przez kościół katolicki”.

Kosmologiczna treść pierwszej części broszury zwraca się zapewne do wykształconego czytelnika, który i bez tego wiedział, że tak ziemia nasza, jak i planety lub słońca, żyją i umierają podobnie do istot organicznych, że zatem przyjsć musi czas w którym skonczy się życie na ziemi. Czy to jednak nastąpi wskutek utraty powietrznej atmosfery, czy wskutek osłabienia słonecznego promieniowania, czy też w ja-

kokolwiek inny naukowo uzasadniony sposób, to termin zaniku życia na ziemi wypada tak odległy, że możemy przez setki wieków spać spokojnie. Katastrofy tektoniczne zaś, „potopy”, epoki lodowe itp., jakimi nas straszy autor mają, zgodnie z opinią najwybitniejszych społecznosci uczonych, tylko charakter lokalny i bynajmniej nie grożą zagładzie życia na całej ziemi. A już najmniej prawdopodobną są nagłe katastrofy, jak spotkanie się ziemi z inną wedrującą w przestrzeni nieznanymi ciałami niebieskimi.

Z drobnymi ciałkami, jak meteorytami itp. spotykamy się, jak wiadomo, bardzo często (uczni odceniają roczny przyrost masy ziemi przez spadające meteority na 20 milionów kg.), ale to nie przedstawia dla ziemi żadnego niebezpieczeństwa, nawet w przypadkach olbrzymich rojów takich ciał, jakimi są komety, przybysze z dalekich stron wszechświata. Pojawienie się zaś w układzie słonecznym nowego ciała obcego pochodzenia o rozmiarach bodaj najmniejszego z księżyców Jowisza, lub planetoid, nie notowano dotąd nigdy, jakkolwiek w przyszłości tego z góry wykluczyć nie można.

Przypuścimy jednak, że tak mało prawdopodobny wypadek kiedyś zajdzie, to czyż to nastąpi nagłe? Czy zastaliby nas na ziemi nieprzygotowanych? Bynajmniej. Wszakże dzięki nowoczesnym potężnym instrumentom optycznym dostrzegamy lub chwytamy na płycie fotograficznej z odległości wielu milionów kilometrów miniatury planetoidy nie wydające własnego światła; więc też zapewne na całe lata naprzód obserwowalibyśmy groźnego intruza, któryby mógł

Dalszym ciągiem tej historii — (źródła będzie się kiedyś szukać w archiwum Domu, Dworu i Państwa) — był wczorajszy komunikat wydziału prasowego Minist. Spraw Zagr., w którym oznajmiono, że „okólnik takiej treści nie był nigdy do placówek zagranicznych wysłany”.

Ale „Kurjer Poranny” sprostowanie powyższe zapatrzył w następujący dworsko- czy domowo gązdzinowy nawias:

„Oczywiście: okólnik taki na szczęście nie został „nigdy” „wysłany”, choć taki właśnie okólnik... był „wysyłany”. Znajdował się już nawet na aparacie telegraficznym lecz delikatny ten instrument odczuł całą potworność nonsensu politycznego i strategicznego, który się w nim mieścił i okólnika przez taśmę przepuścić nie chciał. Krótko mówiąc, wiceminister p. Dąbrowski, nie usprawiedliwił zaufania, jakie w nim położono, a że nie zdołał tego przeprowadzić, co mu narodowa demokracja kazała, nie jego to zasługa.

Wiadomość nasza — z temi drobnymi uzupełnieniami — podtrzymujemy w całej pełni”.

Wobec tych rewelacji opinia polska czeka dalszych wyjaśnień, mianowicie czy p. Dąbrowski, odpowiedzialny wobec Sejmu kierownik w tej chwili ministerstwa spraw zagr. chciał rzeczywiście wysłać taki okólnik, i dlaczego go nie wysłał, a następnie czy istotnie są w ministerstwie spraw zagr. urzędnicy, wstrzymujący rozkazy swego szefa i niezwłocznie o swej nesubordynacji zawiadamiający redakcję „Kurjera Porannego”.

Cała ta historia ma niepokojący zapaszek — sułtański. Kto wie — czy nie skończy się posłaniem p. Dąbrowskiemu... jedwabnego sznurka. Bizantyjsko-pałacowy styl tej intrzygi nie zniesie zdaje się — innego zakończenia.

#### Opinia Herve'go.

Gustaw Herve, znany przyjaciel Polski, pisze w „Victoire” z powodu ewakuacji Kijowa, że Polska popełniła wielki błąd polityczny, wdając się w awanturę z Petlurą i pracując nad realizacją planów ukraińskich Hohenzollernów.

Patriotyzm rosyjski — pisze Herve — uważa zawarte z Petlurą porozumienie, jako zamiar Polski, położenia ręki na Ukrainie. W takiej formie wojna polska przedstawia niebezpieczeństwo, oraz pozwala bolszewikom posługiwać się pozorami, że bronią ojczyzny rosyjskiej przed obcymi najazdźcami, których celem jest osłabienie Rosji, przez jej rozczłonkowanie. Herve uważa za konieczne, aby armia polska uchodziła wśród oficerów rosyjskich, dowodzących armją rosyjską, za sprzymierzeńca patriotów rosyjskich, pragnącego wskazać Rosję, a nie za sojusznikę separatystów ukraińskich, pragnących jej podzielić. Herve radzi Polsce zawrzeć sojusz militarny z generałem Wranglem, wodzem armji patriotów rosyjskich, celem szybkiego zakończenia męczeństwa Rosji.

#### Misja p. Skulskiego.

Z powodu powierzenia przez Naczelnika Państwa misji utworzenia nowego gabinetu p. Skulskiemu „Gazeta Warsz.” pisze:

„W stosunku do Niemiec linja polityczna p. Skulskiego nie odbiega zasadniczo od naszej, chociaż, jako polityk o niezbyt silnej indywidualności, zaczął p. Skulski w ostatnim czasie ulegać sugestjom zwennatrz, usiłującym wmówić w niego i w innych, że Polska rzekomo tylko na wschodzie własnymi rękoma przyszłość swą tworzy, że granica nasza zachodnia zależy rzekomo od niezależnej od nas woli aliantów.

W związku z tem nie możemy p. Skulskiemu ożczędzić zarzutu, że rząd jego nie włożył dostatecz-

zakłócić normalny bieg życia ciała układu słonecznego. Jak zaś małym byłoby prawdopodobieństwo, nie mówię już tralienia, lecz bodaj niebezpiecznego zbliżenia się do ziemi lub innej planety, oceni łatwo każdy, kto wie, ile setek tysięcy pocisków karabinowych pada na wojnie, ażeby trafić niebezpiecznie jednego człowieka.

W swojej tendencji wywołania odpowiedniego nastroju u czytelnika posuwa się p. Z. R. do następującego logicznego koziołka: „Pozatem, umysł ludzki nie jest w stanie przewidzieć wszystkich możliwych form katastrof. — Ilość ich może być nieskończenie wielka (!?) — Wtedy prawdopodobieństwo nastąpienia końca świata w każdej chwili staje się nieskończenie wielkiem, staje się pewnością” (!?)

Wystarczy wskazać na powyższy oczywisty absurd, nie zapuszczając się w rozbieranie innych błędów naukowych autora, aby forsownie przezeń wywołwane widmo nieuniknionej blizkiej zagłady ludzkości rozplynęło się w nicłość, a co najmniej w nieuchwytną dal.

W obecnych niesłychanie ciężkich warunkach wydawniczych, kiedy mnóstwo pożytecznych dzieł spoczywa w rękopisach, przykro uderza pojawienie się sensacyjnej broszury, jakby przeznaczonej do szerzenia przesadów i paniki w bezkrytycznych umysłach tłumu. To też obowiązkiem prasy jest temu przeciwdziałać ostrzem bezwzględnej krytyki. Inne publikacje bezwartościowe można pomijać milczeniem; taka zaś prosi się o krytykę w interesie intelektualnej higieny społecznej.

We Lwowie w czerwcu 1920 r.

Prof. dr. M. T. Haber.

nej energii w akcję plebiscytowa, że zawinił szczególnie zaniedbania w odniesieniu do północnych obszarów plebiscytowych: prawego brzegu Wisły, Warmji i Mazur.

W kwestji wschodniej uległ p. Skulski przed kilku miesiącami nie z przekonaniowych, ale taktycznych, oportunistycznych względów — całkowicie wpływowym tych, co od początku sterowali celowo i konsekwentnie do stworzenia niepodległej Ukrainy i zbrojnego na jej rzecz zaangażowania Polski.

P. Skulski ponosi pełną odpowiedzialność za rządową politykę ukraińską, która sprowadziła na kraj tak ciężką próbę i osłabiła prestige Państwa Polskiego zarówno na ziemiach wschodnich, jak zagranicą.

Dlatego, jak nie mieliśmy, tak nie możemy mieć zaufania do politycznej przezorności p. Skulskiego i jego odporności na cudze wpływy. Stanowisko zaś nasze wobec gabinetu, który ewentualnie p. Skulski utworzy, zależeć będzie od jego składu, jego programu, a przede wszystkim od jego działalności”.

#### Rzeczy może i wesołe...

O Sejmie, który jest suwerenem Polski, warszawski „Kurj. Poranny”, stojący blisko Belwederu, pisze:

„Wysoki Sejm strajkuje niegorzej od tramwajarzy warszawskich. Skutek jest ten, że publiczność zaczyna nabierać przeświadczenia, że na dobrą sprawę można się obchodzić i bez Sejmu i bez tramwajów”.

„Wysoki Sejm przyłączył się do strajku zakładów użyteczności publicznej. Uparł się i nie chce spełniać swoich obowiązków”.

„S. S. S. powołane zostaje do pracy ratunkowej niezależnie od zielonego stolika suwerenności Sejmu”.

Tego rodzaju już nie krytyka ale drwiny z naszego konstytucyjnego suwerena w demokratycznej praworządnej Rzeczypospolitej są dozwolone i bezkarne. Za nie pisma się nie konfiskuje i nie zawieszają, choć prowadzą wyraźną agitację zamachową, niedwuznaczną i grubą propagandę soldateski, i kondotjersko-bizantyjskich rządów.

Równocześnie zaś ściga się, jako zbrodnie wszelką najbardziej choćby pośrednią krytykę działań politycznych naczelnego dowództwa wojskowego, odpowiedzialnego wobec Sejmu i narodu. O Sejmie suwerennym wolno pisać i drukować trefnistom i kondotjerom publicystycznym, co im ślina jadowita na język przyniesie, nietykalną jest natomiast w wolnym państwie jak Franciszek Józef I. w kraju koronnym Galicji i Lodomerji osoba i działalność pierwszego lepszego osobnika, który chyba to ma za sobą, że pochodzi z pretorjańskiej kohorty.

Stosunki to może i wesołe — trudno jednak z nimi się pogodzić, trudniej jeszcze walczyć — bez wrażeń, że jakiś złośliwy chochlik przemienia bohaterki Lwów w sielską Abdere.

## Sprawa bojkotu Węgler.

Budapeszt. (PAT.) Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego wniósł Apponyi interpelację w sprawie bojkotu Węgler przez zawodowy związek robotników w Amsterdamie. Podniósł przytem, że postanowienie bojkotu zostało wywołane podaniem fałszywych faktów. Prezydent Simoni zaznaczył, że postanowienie bojkotu wyszło nie od wszystkich robotników, lecz od sekretarzy biura centralnego związków zawodowych i że cała była właściwie dziełem rosyjskich bolszewików. Nadto podał, że ilość wszystkich internowanych wynosi tylko 274 osób, a liczba skazanych na śmierć tylko 50 i wyraził nadzieję, że nie ma powodu do obaw, aby robotnicy po należytym ich poinformowaniu dalej uprawiali bojkot.

## O rząd jednności narodowej.

Polska znajduje się w niebezpieczeństwie. Poważna sytuacja na Wschodzie, wynikła z bankructwa polityki federacyjnej zbierała się z ciężką chorobą wewnętrzną państwa, znajdującą swój wyraz w ciągle jeszcze trwającym przesileniu rządowym. Nie chcemy w tej chwili doszukiwać się związków przyczynowych, jakie niewątpliwie w gruncie rzeczy między tymi dwoma objawami zachodzą. Byłoby to podnoszenie kwestji jałowej i raczej teoretycznej w chwili w której obowiązkiem społeczeństwa i prasy polskiej jest: działać skutecznie, szybko i pozytywnie.

Dzisiaj zasłuży się wobec państwa polskiego ten tylko, kto gorącą i czystą miłością Ojczyzny, rozumem, charakterem, talentem i zimną krwią — zdoła opanować i zapanować równocześnie nad groźnym położeniem wewnętrznym i zewnętrznym. Jest rzeczą aż nadto oczywistą, że niepodobna tych dwóch problemów odrębnie i niezależnie od siebie załatwiać.

Punktem wyjścia dla podjęcia tej odpowiedzialnej pracy, musi być obiektywne i szczere stwierdzenie 2 faktów:

Rząd dotychczasowy nie stworzył gwarancji niepodległości Państwa Polskiego. Nie wykonał on bowiem najważniejszego zadania, które w poczuciu ogromu ciężkiej na nim wobec narodu i przysz-

ści Państwa odpowiedzialności spełnić był winien: nie dał Państwu trwałych i dla potęgi jego nieodzownych granic.

Nie dawsy mu zaś granic, nie mógł też oczywiście wypełnić zadań, dotyczących wewnętrznej organizacji Państwa.

Przeciwnie. Rząd ten uczynił raczej wszystko, co stworzenie i ustalenie granic Państwa, a tem samem jego wewnętrzne — z trafnej organizacji wynikające — zdrowie unieвозмоliwiało.

Rząd ten zgodził się na nieszczęsną wyprawę kijowską, podpisał traktat z Petlurą, a próbował niezgodną z żywymi interesami Państwa koncepcję federacji polsko-ukraińskiej i usta kneblował tym, którzy w trosce, płynącej z najgłębszego uczucia miłości tego państwa ostrzegali i błagali ten rząd o cofnięcie tajemniczej Impresy wschodniej a przynajmniej o jawne omówienie jej celów.

To jest stwierdzenie pierwszego faktu. Eksperyment „ukraiński” się nie udał i równocześnie rząd, który nań zgodę swoją wyraził — podał się do dymisji.

To jest stwierdzenie drugiego faktu. Polska jest w n e b e z p e c z e ń s t w i e .

Państwo wyprowadzić mogą z tego niebezpieczeństwa tylko te czynniki w Sejmie, które wobec nieszczęsnej polityki upadłego rządu tworzyły opozycję, które groźne tej polityki konsekwencje przewidywały i przed nią ostrzegwały, które współuczestnictwem w tej polityce nie są skompromitowane.

Tylko te bowiem żywiły posiadają zaufanie olbrzymiej większości narodu polskiego, tylko one bowiem dają gwarancję, że zaufania tego nie zawiedzą i interesu Państwa Polskiego nie podporządkują widokom klasowym, partyjnym, czy też egzotycznej, fantastycznej chimerze.

Dość eksperymentów, dość komedji spóźnionych romantyków, dość anarchji i oburzającego analfabetyzmu politycznego w sprawach stanowiących kwestję naszego bytu państwowego!

Naród żąda granic, granic trwałych, określonych i silnie zabezpieczonych.

Naród żąda twórczej, realnej i celowej organizacji wnętrza Państwa, opartej na poczuciu pewności i przeświadczeniu, że może się jej bez obawy o niewzruszonosc tych granic z całym zaparciem oddać.

Naród żąda skupienia w obecnym okresie najżywoniejszych zasobów energii na terenach plebiscytowych celem stworzenia gwarancji złączenia ich na zawsze z Macierzą.

Naród żąda powołania celem wykonania tych zadań, rządu zwartej jednności narodowej, utworzonego z żywiółów, które tylko i jedynie dobro całego narodu i moarstwową potęgę Państwa Narodowego w życie wprowadzać będą.

Oto — zdaniem naszym — wskazanie, które urzeczywistnione państwo z niebezpieczeństwa i zamętu wyprowadzić zdoła.

Rzeczywistość udowodniła, że przewidywania i racje nasze w sprawie polityki wschodniej były uzasadnione i słuszne. Historji nie zbraknie w tej mierze dokumentów, które w krytycznym czasie upominały i przestrzegały.

Opierając się zaś na tej surowej logice przewidywań, potwierdzonej przez życie — uważamy, że i w dzisiejszej ciężkiej chwili narodową powinnością naszą jest ostrzedz te czynniki, które w obecnym przesileniu wewnętrznym rozstrzygają.

Niestety, wciąż jeszcze są podstawy do obaw, że nastąpi dalszy ciąg eksperymentowania, że chaos i niebezpieczeństwo jeszcze bardziej się spotęguje.

Niemniej jednak uważamy za nasz pierwszy dzisiaj narodowy obowiązek stworzyć w imię powagi położenia, miłości Ojczyzny, poczucia odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń, w imię — powiedzmy to jasno i z mocą — ratowania zagrożonego Państwa — że do steru winien być powołany rząd jednności narodowej.

A. Luty.

## Międzynarodowe pocągi ekspresowe.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse” donosi, że pociąg ekspresowy, mający odejść z Wiednia do Niemiec nie został wyekspedjowany, gdyż personal kolejki południowej odmówił posłuszeństwa, powołując się na bojkot Węgler.

Lyon. (Rad.) Anglja, Francja, Belgja, Polska i Czechosłowacja będą obecnie połączone bezpośrednio ze sobą przez Niemcy wielkimi międzynarodowymi pociągami ekspresowymi. Linja Paryż—Monachjum—Wiedeń funkcjonuje na nowo. W najbliższym czasie będą puszczone w ruch pociągi ekspresowe Paryż—Praga—Warszawa—Wiedeń, następnie Ostenda—Praga—Warszawa—Wiedeń. Pociągi te będą się składały z wagonów sypialnych, salonowych i restauracyjnych, oraz z wozów bagażowych. Na razie będą one kursowały trzy razy na tydzień. Odjazi z Paryża, Boulogne i Ostendy w niedziele, wtorki i czwartki. Pociągi będą szły na Strassburg: pierwszy z Boulogne i Paryża przez Bar le Duc i Nancy, drugi z Ostendy przez Brukselę, Luxemburg i Metz. Za Strassburga wyjadą oba te pociągi jeden do Wiednia



# Dziś premiera!

Wspaniałego, wielce sensacyjnego dramatu p. t.:

## ROCCOCO

(Uroczystość Rozalii)

Przepiękna wystawa i inscenizacja, doskonały zespół najwybitniejszych artystów z uroczą sławną Polką Lyą Marą w głównej roli. Nadto doborowe uzupełnienia.

szawy przez Stuttgart, Norymbergię, Marienbad, Karlsbad i Pragę, drugi do Wiednia i Budapesztu przez Karlsruhe, Monachium, Salzburg.

## Listy z Zachodu.

### PANIKA WŚRÓD PASKARZY.

Paryż, d. 5 czerwca.

Jak było do przewidzenia, po długim okresie ciągłego śrubowania cen aż do wyżyn zawrotnych, nastąpił nareszcie upragniona sniżka, wywołując wesołość ulgi u wszystkich, za wyjątkiem zawodowych i przygodnych paskarzy. Od kilku dni walory spadają na łeb na szyję, ten zbawienny odatywność z Zachodu na Wschód, pierwsze radosne objawy ukazywały się w Tokio (spadek jodwabiu), następnie w Now-Yorku i Londynie (bawelna, nafta, węgiel) a wreszcie, via Paryż, zawitały do znękaną drożyzną Europę... Jest nadzieja, że kiedy te słowa dojdą do miejsca przeznaczenia, ów upragniony gość zjawi się i w naszym kraju, nad którym pastwi się od pięciu lat wyuzdana spekulacja... Całe międzynarodowe szachrajstwo zerwał się w popłochu, jak plugawo robactwo, na które chlusnięto wrzątkiem. Niebawem ujrzymy, mili czytelnicy, na ulicach Warszawy Lwowa, Poznania, Krakowa, Lublina, Wilna, jak Polska długa i szeroka, cudowne, uroczne widowisko! spuszczone na kwintę nosy i strapione twarze notorycznych i potajemnych paskarzy, mierzających posępnym okiem rozmiary klęski. Szkoda jeno, że wiele z nich zdążyło ukryć w miejscu bezpiecznym cały nagrobiony łup...

Pękł uniwersalny pasek i jest nadzieja, że płocone będą wysiłki sfer zainteresowanych, aby go znów nawlazać i narzucić. Jakle są przyczyny tego zjawiska? Oto, przede wszystkim, najszerzy ogół publiczności, zrażony wysokością cen, prosto przestał kupować nietylko przedmioty nie pierwszej potrzeby — jak meble, samochody, perfumy, — ale nawet ubranie, bieliznę i obuwie. Poczęło się latać sztukować, cerować, farbować, odnawiać rzeczy znośzone. Prezes rady ministrów, Millerand dał przykład, pokazując ostentacyjnie w Izbie swoją granatową marynarkę rzetelnie wyświechtaną... W miarę zmniejszania się popytu, rosła automatycznie podaż. Okazało się wkrótce, że spekulanci i pośrednicy przechowywali w składach znaczne ilości surowców i fabrykatów w oczekiwaniu zwyczajnie, alicji przerażeni bojkotem widząc wahanie się cen poczęli zbywać swoje zapasy, zrazu ostrożnie, później coraz pospieszniej.

Z drugiej strony, podnieść należy energię, z jaką organa państwowe prowadziły walkę z drożyzną bez uciekania się do środków tak ryzykownych jak rekwizycja, upaństwowienie, itd. Walka ta zasługuje na ścisły i obszerny opis, nie mając na to miejsca,

ni czasu, poprzestaną tu na wytknięciu głównych jej etapów.

Trzy prawdy zostały w porę zrozumiane: po pierwsze, że najsurowsze kary i przepisy policyjne nie zastąpią braku towarów, po drugie, że chcąc walczyć z drożyzną, należy tępić nierobstwo i bardzo ostro przeciwdziałać strajkom, po trzecie, że publiczność powinna bronić się sama, bojkotując niesummiennych kupców.

Obok tedy bardzo ścisłej kontroli policyjnej, państwo i zarządy miejskie wystawiły szereg baraków, w których ludność mogła zaopatrywać się w przedmioty pierwszej potrzeby po cenach przystępnych. Baraki te, rozsiane po wszystkich dzielnicach, miały wielkie powodzenie i spędziły sen z powiek niedojednego paskarza. Prócz tego w dzielnicy handlowej wzniesiono olbrzymie „kuchnie ludowe”, wydające wcale przyzwoite obiady po 2 franki i uczęszczane głównie przez urzędników biurowych, szwaczki, midinerki t. d. Wywołało to burzliwe protesty parzygnatów, każących sobie płacić po 4 i 5 franków za marny befszyk z kartoflami, ale odniosło pożądany skutek. Następnie rzuciono na rynek, pod kontrolą policji, dwa miliony par „trzewików narodowych”, których nie wolno było sprzedawać drożej niż 33 franki, „la chaussure nationale” była literalnie rozchwyтана. Piszący te słowa może zaświadczyć, że trzewiki typu „narodowego”, choć przygrube, są wygodne i trwałe, a że można je demonstrować w Cafe de la Paix bez ujemy dla swej godności. Wielkie powodzenie miał również „kostium narodowy” w cenie 147 fr. w Anglii, która, jak wiadomo, nadaje ton w zakresie mody meskiej, król Jerzy Piąty pospieszył zamówić sobie kilka takich garniturów, za królem poszli oczywiście lordowie, a za lordami wszyscy, aż do subiektywów włącznie. Skłoniło to pp. krawców do zbawiennych medytacji wśród stosów drogiego sukna, o które pies kulawy nie pytał. Wreszcie, co było również arcyważne, fabrykanci strajków przekonali się, że i ten „pasek na pracę roczną” niekiedy pęka. Tysiące ochotników, pochodzących z najrozmaitszych sfer, a zaprawionych do ciężkiej pracy fizycznej dzięki niestęchaniu rozpowszechnionej praktyce sportów, zgłosiło się samorzutnie, żeby zastąpić strajkujących kolejarzy, tramwajarzy, robotników elektrowni, gazowni, wodociągów i t. d. Dzięki temu ostatnie strajki, które miały wstrząsnąć posiadami Anglii i Francji (na hasło dane z Berlina i Moskwy) spaliły na panewce. Zjawisko to, świadczy o głębokich zmianach, jakie zaszły w ocenie pracy ręcznej i walki klas, powrócę jeszcze nieraz do tego tematu.

Nie może pominąć milczeniem chwalebnej roli, jaką odegrała prasa w zażartej a zwycięskiej wojnie z paskarstwem. Niektóre gazety utworzyły specjalne hufce reporterów, które myszkowały po mieście, wstępując do sklepów, handelków, restauracji, hotelów, obserwując stragany, śledząc każdy ruch przekupniów, i t. d. Bada paskarzowi, który dostał się w łapy takiego detektywa. Nazajutrz nazwisko je-

go, firma, adres i wszystkie grzechy figurowały w gazecie, a nadmiar podgano go do odpowiedzialności sądowej. Istny postrach padł wkońcu na zastępy pp. spekulantów, bojących się, jak ognia, niepoehlebnej reklamy w rubryce „Nadużycia”, bardzo gorliwie czytowanej, zwłaszcza w popularnym „Intransigent”. Polecam ten sposób uwadze naszej prasy i rozpiszę się o nim w następnym liście obszerniej.

L. Brun.

## Warszawska niedziela.

Warszawa, 13 czerwca.

Fatalna trzynastka! Dlatego to tak osobliwa była dzisiejsza niedziela, że wypadła akurat na trzynastego. Była tak osobliwa, że przejdzie na serjo do dziejów miasta, jako dzień przełomowy w utartym trybie codziennej niezmienności życia. Niedziela właśnie była nawskróś rewolucyjna.

Rano, to znaczy około godz. 10 obudził się mieszczuch warszawski i jeszcze nawet nie zdołał wstać lewą nogą, a już zaczął kłąć całkiem rzetelnie. Bo, proszę państwa, ani gazety, czy tam kurjera ani żadnego sklepu otwartego. Wczoraj bowiem po raz pierwszy weszło w zastosowanie prawo spoczynku niedzielnego w handlach, uchwalone przez Sejm. Że zaś tutaj niema roznoszenia dzienników po domach ale się je odbiera po sklepach, przeto i dzienników brakowało; trzeba było je kupić oddzielnie u gazetników.

Przyjemnie zamknięte, bo i strajk pracowników i spoczynek niedzielny. Papierosów u sprzedawców nie można dostać, bo i oni świątkują. Tramwaje nie kursują wskutek strajku pracowników miejskich, dopiero koło południa rusza z placu Krasieńskich trójka a pomiędzy Zamkiem a Bagatelą pojawiają się olbrzymie autobusy na 40 osób, wszystkie obsługiwane przez S. S. S.

Gdy się rozlega piskliwy świst gwizdawki, której używa motorowy zamiast dzwonka, gdyż strajkujący zabrali wszystkie dzwonki ze sobą, albo tubalny głos trąby autobusowej, publiczność staje na chodnikach, raduje się i wita serdecznie, żartując i weseląc się przełamujących anarchję i zaczynny bolszewizmu. Młodzi chłopcy obsługujący już to jako konduktorzy, już to jako motorowi środki lokomocji, rozradowani i dumni spełniają swe nowe czasowe obowiązki z całą uprzejmością i sprawnie.

Nadchodzi południe i mieszczuch warszawski, przyzwyczajony do dobrego obiadku, radby przy niedzieli podjeść dobrze, choć to spore sumy pochłania, Cristal, Empire a może Europejski? Cóż u licha, wszystko zamknięte. U, nie dosyć, że trzeba zrobić kilometrowy spacer, ale zrobić go niedaremnie! To już zakrawa na skandal! Daremne wszakże żale, daremny gniew, bo oto panowie restauratorowie tak się oburzyli na ustawę sejmową, uchwaloną na wniosek p. Moczydłowskiej, zakazującą sprzedaży trunkowości od soboty wieczora do poniedziałku, że... zastosowali spoczynek niedzielny do restauracji i je zamknęli. Znac wpływy angielskie. Zaczynamy przybierać manieri wielkobrajtyjskie, gdyż w konsekwencji zamrocały ruch niedzielny, ale tylko nie pracujemy tak wydatnie jak Anglicy i niestety nasza marcełka nie może porównywać się z funtem sterlinga!

Tylko biedny dziennikarz, którego ośmiogodzinny

JULJUSZ GERMAN.

125

## Poza śmierć daleko.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Pan Andrzej wyjął z ogniotrwałej kasy stalowej duży plik banknotów i spojrzawszy nań czule świdrującymi oczkami włożył go do portfela.

— Bliższa ci się ślepki do tych paplerków, bliższa jak czarownicy, he, ty mój gruby, śliczny dzidziusiu? No i dla ciebie sporo tu wzięłem. Wystarczy na nowe letnie suknie i na ten pierścionek z rubinami i perłami, któryś wczoraj podziwiała na wystawie u Wrześniowskiego. Swoją drogą ubieracie się teraz tak kuso z góry i z dołu, że diabli wiedzą czemu ten kawałek szmatki tyle kosztuje.

Lepięc się od desytniego zadowolona spojrzeniem obrzucił Ninę, siedzącą we fotelu. W ramionach bogatych splotów jasnoblonde włosów świeciła bezwiednym kuszeniem drażniącą, brutalnie uroczą twarz, która wzywała każdy urok męski. Nad tą obietnicą kwitł rozpaczliwy, uciekający od niej daleko uśmiech modrych, żreńc rusalki.

— Tak pieniądze, rzekł brodac, zapalając cygaro, ładniebym wyglądał, gdybym ich nie miał.

— Oprócz nich nie chcesz niczego więcej? spytała zmęczonym głosem.

— No ciebie naturalnie, powiedział uśmiechając się szeroko, aż napęczniały tłuste policzki.

— Mnie...

Oczy jej wbiły się jak ostrze sztyletu szklonym polyskaniem w przestrzeń.

— Tak pomimo tych wszystkich awantur, jakżeś mi

wyrabiała w ostatnich czasach. Coś ci się tam roło... Ty wiesz swoje a ja wiem swoje. Ten pan Orwid, nieśmiertelna czysta miłość i tak dalej... Powiem ci jedno...

Rozwalił się na kanapie, obciągnął kamizelkę na opasłym brzuchu.

— To wszystko bajdurzenia, mętne gadania ludzi którzy nie umieli żyć, wycisnąć sobie z życia pełnej satysfakcji. Więc skrzywieni, niezadowoleni szukają czegoś innego w mgłach... Dobrego apetytu. Już ja wolę tę oto żywą a cudną choć nadasana grzesznice. Ziewnął.

— Jaki ty masz dziwny wyraz w oczach. Do diabła czasem zdaje mi się, że jesteś zupełnie obcą, której nie widziałe nigdy, wiem, wiem. Myślisz sobie naturalnie: Gruby paskarz, pieniądze mu Bogiem. Przypominasz mi naprawdę moją córkę...

— Twoją córkę, — powtórzyła szeptem. Zaciśnięta silnie kołnierzy futrzany na szyji, wtuliła weń twarz.

— Tak ta zuchwała smarkata — wcale ładna zresztą się robi — wyśmiewa się nieraz: jaki tatuś nudny z temi pieniędzmi. No, na trzynastcie lat, pał ja sześci! Ale tyś trochę starsza i powinnaś być mądrzejsza.

— Cóż chcesz? — szepnęła awardo — jestem mądra wrócić do ciebie...

Na ustach czerwonych jak otwarta rana zarysował się bezwstydem wzgardliwy uśmiech kurtyzany.

— O, to lubię, rzekł Andrzej z zadowoleniem. Gdy się tak śmiejesz odnajduję cię prawdziwą, rozkoszną moją... Wróciłaś, boś przekonała się, że niema sensu gniewać się ze mną. No i sprawiliśmy sobie fetę na święto zgody. Obiadek był wysmianity?

Miasnął pulchnymi wargami.

Patrzyła na niego skupionym wzrokiem, w którym widoczna melancholia zakrzępta szklanym poly-

kiem. Jakby za taflą zmagonego kryształu ujrzała bezbarwną szarą twarz Orwida, w niej usta świeże jak kwiat, oczy przeszywające ją całą do głębi nieskazitelnym ostrym promieniem. Echem ciepłego snu budzącego pragnienia nieznanego, dobiegł do niej refleks głosu, tchnącego wlosonym porywem!

— Chcę zaznać pocałunku twych ust, które nie są dły nigdy...

— Czy już wciąż muszę o tym pamiętać, pomyślała z rozpaczą. Uczucie tępej nienawiści i buntu buchnęło w niej błędnym płomykiem.

— Przyszedł sobie wkręcił w moje myśli także słowa jak noże i zniknął w zapadni jak śmieszny duch na scenie. Nie, schowany w tem olbrzymim mrowisku miasta. Wczoraj przecie widział ją pijaną w dorożce. Pijaną w nieprzytomnym wyundaniu. Jeszcze teraz w ustach ma kwaśny, obrzydły posmak. I ręce do niego wyciągnęła wbrew woli. Coś jej kazało. Jakby należała do niego. Należała już na zawsze...

— No taki romans, to także farsa, zachichotała pycha bujnej kobiecości. Lecz umilkła zaraz zdławiona mroźnym, do szpiku przenikającym strachem. Ten strach miał twarz groźną i słodką jakby anioła. Zdało się jej, że w momencie rozpostarły się nad nią skrzydła lodowym szronem srebrne, ciepło ludzkiego istnienia rozwiewające jak puch, dostojne zapowiedziały urody, z której cudowna tęsknota zmyła dziecięce malowanki krwi.

Zerwała się z krzesła, podeszła do Andrzeja, ustadła na poręczu kanapy, Grymas sytego zadowolenia skrzywił mu obwisłe policzki maską Fauna.

(C. d. n.)

Wzrost nie obchodzi, a któremu także bufet sejmowy zamknęli, musi pokutować jak duch Banka po Sejmie, bo zgola nie w czas wybuchło przesilenie gabinetowe, które trwa ciągle i nie widać jego zakończenia. Witos balansuje obecnie pod wpływem Dąbskiego na lewo i za każdą cenę chce zrobić gabinet lewicowy, do którego następnie radby wciągnąć N. Zjednoczenie Ludowe i oddać tekę premiera... Skulskiemu. I oto w ciszy jednej z sal siedzą reprezentanci owej przyszłej „większości mniejszościowej” i kleją ciężkie zasady programowe gabinetu, lubo tytu z nich marzy o tem, iż i jemu właściwie należałoby się jakaś teka, boć to ma być gabinet parlamentarny, a więc jedyną kwalifikacją na ministra winna być — przynależność do lewicy. Marzy o tem Thugutt i widzi się już ministrem spraw wewnętrznych, Daszyński już wysłał noty pokojowe do Sowietów, Diamand gotów jest raczyć przyjąć tekę skarbu albo przemysłu, Bryl opracowuje już roboty publiczne, Rataj ustawy szkolne, Stapiński raciera ręce i woła jednak ciągle: „wolny handel”, tem głośniej, im bardziej Witos przychyliła się do żądań robotniczych i godzi się na wysoki kontyngent albo maskowany sekwestr. W grupie kilkunastu suwenerów, rodzących przyszły „robotniczo-włóściński” gabinet, szczerze zgola nie panuje: Witos radby wszystkich wyprowadzić w pole, a Thugutt i Stapiński chcieliby wytworzyć sytuację taką, któraby się stała grobem dla dzisiejszego ich szrymiera Witos. Jak to mówią nieboszczyk Krasicki o serdecznych przyjaciółach, psach i zającach?...

A ulica tętni, bulwary, ogrody, zanieczyszczone, bo funkcjonariusze strąkują, przepelnione falami publiczności, jakgdyby beztroskliwej, radującej się słońcem, wbrew dżdżystemu Medardowi, rozlewającej się śmiechem srebrzystym, zadowolonej z dnia dzisiejszego. A co przyniesie jutro? Jakoś to będzie...

Lecz wsłuchać się w głos duszy Warszawy, a przekona się każdy, ile w niej niepokoju o jutro, ile troski o całość Rzeczypospolitej, ile troski o front, o pokonanie wielkiej ofenzywy bolszewickiej, która olbrzymią falą uderza na nas i na frontie i wewnątrz, w serce całej Polski.

Pomimo słońca, pomimo pozornej radości, pomimo autobusów i tramwajów, niedziela dzisiejsza dziwnie smutna i dziwnie napawająca głęboką, poważną troską... —ski...

## Na Spizu i Orawie.

JABŁONKA, 14 czerwca 1920.

Międzynarodowa Podkomisja postanowiła dnia 12 b. m. znieść pięć posterunków żandarmerji, mianowicie: w Mutnem, Połhorze i Podwilku na Orawie i w Jaworzynie, oraz Frydmanie na Spizu. W miejsce usuniętej w wymienionych miejscowościach żandarmerji, służbę bezpieczeństwa pełnić będzie straż mieszana polsko-czeska, różniaca się od straży granicznej barwą opaski na ramieniu, poddana jeunak istniejącej już komendzie straży granicznej. Rozporządzenie niniejsze ma być wykonane natychmiast. Czy jednak stanie się to wobec tak skutecznej zazwyczaj obstrukcji czeskiego rządu i bezsilności Podkomisji?...

Na skutek starań polskich Watykan zawiesił nareszcie władzę biskupią księdza Blahy przedstawiciela rządu czesko-słowackiego przy Międzynarodowej Podkomisji na obszarze plebiscytowym Spisko-Oruńskim a powierzył ją ks. prałatowi Schioppa.

Dnia 12 b. m. przyjechał do Nowego-Targu przedstawiciel Rządu polskiego przy Międzynarodowej Komisji w Cieszynie generał Latinek w towarzystwie delegata Ministerjum spraw zagranicznych, p. Stefana Bratkowskiego. W Nowym-Targu generał Latinek odbył tegoż dnia konferencję z zastępcą swoim na Spizu i Orawie drem Diehlem i Wydziałem Głównego Komitetu plebiscytowego.

Nazajutrz generał Latinek w towarzystwie wymienionych panów był w Starej-Wsi, gdzie był serdecznie witany przez ludność miejscową i okoliczną.

W poniedziałek rano generał Latinek z otoczeniem przyjechał do Jabłonki, gdzie odwiedził biuro przedstawiciela Rządu przy Podkomisji, dra Diehla. Zebrana licznie na jarmarku ludność polska i słowacka zgotowała generałowi entuzjastyczną owację.

Popołudniu generał Latinek, wezwany pilnym telegramem, odjechał najkrótszą drogą przez Orawę i Szytkowice do Cieszyna.

Międzynarodowa i Podkomisja wydała rozporządzenie w sprawie sądownictwa na obszarze plebiscytowym Spiza i Orawy. W sprawach cywilnych — „status quo”. W sprawach karnych — zachowana właściwość Sądów powiatowych co do przekroczeń. Trybunał karny pierwszej Instancji w sprawach o zbrodnie (a zarazem drugiej Instancji w razie odwołania od wyroków Sądów powiatowych) zostanie utworzony w Trzcianiu.

Trybunał ten składać się będzie z czterech sędziów, po połowie wyznaczonych przez przedstawicieli obu rządów, oraz prokuratora, mianowa-

nego przez Podkomisję z pośród prawników z terenu plebiscytowego.

W skład Senatu orzekającego wchodzić będzie dwóch sędziów stałych, z pośród dwóch innych los wskaże, kto będzie w pierwszej sprawie przewodniczącym. Sędzia niewylosowany będzie pełnił pierwszym razem obowiązki sędziego śledczego. W sprawach następnych będzie przestrzegana kolejność w pełnieniu obu funkcji.

Postanowienie o Trybunale drugiej i trzeciej Instancji będzie wydane później.

Dr. Diehl zaproponował do Trybunału trzeciego ze strony polskiej dra Władysława Burka i p. Romana Kubiozka, prokuratora i sędziego z Sądu okręgowego w Wadowicach.

## Wycieczki do Lwowa.

Dotychczas nie jest zorganizowane przyjmowanie wycieczek zbiorowych, przybywających z różnych stron Polski do Lwowa, otoczonego czdą od dawna, a urokiem współczesnego behaterstwa i powszechnem umiłowaniem od dni listopadowych.

Wrażenia doznane przez przybyszów są niezatarte i nieraz stanowią przełomową chwilę w ich życiu.

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Kultury i Sztuki urządza właśnie kursa dla przygotowania o prowadzących. Uniwersytet żołnierski wydał tak potrzebny przewodnik po Lwowie.

Celem zorganizowania pogotowia mającego stale zajmować się przyjmowaniem wycieczek (zgłoszenia, informacje, noclegi, posiłki, oprowadzanie itd.) odbędzie się z inicjatywy Związku Okręgowego T. S. L. we Lwowie, Związku Teatrów i chórów włóścińskich w poniedziałek 21 bm. w sali Muzeum przemysłowego we Lwowie o godz. 5-tej popoł. zebranie na które zaprasza się niniejszem delegatów instytucji i Towarzystw oświatowych, kulturalnych i krajoznawczych, tudzież wszystkie osoby, które w jakimkolwiek kierunku zechciałyby współdziałać.

## NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

## KONKURS.

Miejskie gimnazjum realne w Jaworowie, które ma być upaństwowione od 1 września 1920 r.,

poszukuje sił nauczycielskich

z każdej grupy, a zwłaszcza do j. łacińskiego, francuskiego, geografji, przyrody i rysunków. Piaca, jak w zakładach państwowych. Nadto dodatki lokalne. Dla kawalerów zapewnione obiady i kolacje. Udokumentowane zgłoszenia wnosić na ręce Dyrekcji gimnazjum do 25 czerwca b. r. n3178

## Ogólny Zjazd Piekarzy

Stowarzyszenie lwowskich majstrów piekarskich uchwaliło na swem plenarnem posiedzeniu zwołać majstrów piekarskich z Małopolski, jakoteż pokrewne zawody na

## I. Ogólny Zjazd do Lwowa,

a to celem omówienia ogólnego obecnego położenia przemysłu piekarskiego w całym Państwie Polskim, a w szczególności w Małopolsce, jakoteż celem zastanowienia się nad sposobami zaradzenia złemu.

Sprawa aprowizacyjna jest najgłośniejszą bezsprzecznie dla wszystkich obywateli państwa, bo od niej zawisł dobrobyt nie tylko całego przemysłu, ale i całej rzeszy urzędniczej, jakoteż wolnych zawodów, bo chleb jest bodaj czy nie najgłośniejszym artykułem codziennego życia.

Polska w przeważnej części jest krajem rolniczym, a mimo to musimy sprowadzać obce zboże. Dlaczego?

Należyte przeprowadzenie rozdziału tak drogiego artykułu życia codziennego musi być dokonane ku zadowoleniu atej ludności.

Celem omówienia mnóstwa spraw z tem związanych, zapraszamy do wzięcia licznego udziału w Zjeździe.

Zjazd odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwca 1920 we Lwowie w sali Izby Rękodzielniczej.

## Porządek obrad:

29 czerwca wtorek rano: godz. 10 zebranie uczestników i sprawdzenie legitymacji. 11 godz. a) Powitanie przez Prezyd. miasta; b) Powitanie przez Prezesa Izby Rękodziel.; c) Wybór Prezydium wlecu; d) Przemówienia Delegatów stow.; e) Przedstawienie genezy zwołania Zjazdu. 1) Obecne położenie majstrów piekarskich i sposób zaradzenia. 2) Założenie organizacji zawodowej w całym Państwie. Popołudniu wzięcie miasta

30 czerwca środa godz. 10 rano: Założenie kooperatywy celem skupu surowców i narzędzi — w przemyśle potrzebnym, 2) założenie młyna, 3) zakończenie Zjazdu i oznaczenie następnego, 4) wspólny obiad.

L. Hagler J. Schirmer. L. Merwart.  
Fr. Tabaczyński. n3231

## „POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!”

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjański, L. 10.“

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 czerwca.

### REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek 18 czerwca o g. 7 w. po raz pierwszy „Chrześniak wojenny”, krotkowiła w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera z pp. Trapszo, Kwiatkiewiczową, Jankowską, Frączkowskim, Nowackim, Rydzewskim, Ralską i Czakiem.

W sobotę, 19 czerwca, „Borys Godunow”, akt. III. opery Mussorgskiego, z gościnnym występem Adama Didura. Rozpoczyna „Pajace”, opera w 2 akt. z prologiem, Leoncavalla, z pp. Argasińską, Okodkim, Mannem, Sieroszewskim i Wiklińskim.

W niedzielę, 20 czerwca, o godz. 3:30 po raz 10 „Ponad śnieg”, dramat w 3 akt. Stefana Żeromskiego. O godz. 7 „Cyrylik sewilski”, opera Rossini’ego.

W poniedziałek, 21 czerwca po raz 2 „Chrześniak wojenny”, krotkowiła w 3 akt. Hennequina i Vebera.

— APOLLO. „Arystokracja paskarska”. Znakomita nowość „Nordisk” w 5 aktach. 2856

— „Polski Bank Przemysłowy”. Zakład główny we Lwowie, 3-Maja 1. 9, przyjmuje zgłoszenia na Polska Pożyczkę Państwową również w siedzibie i dniu świątecznej od g. 10—12 w poł. 3094

— Byłych Legionistów polskich, pozostających w nieczynnej służbie we Lwowie, zaprasza się na zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 20 czerwca o godz. 10 przedpołudniem w sali Stow. „Skala” w Mickiewicza 28. Na porządku dziennym: 1) Założenie Stow. b. Leg. pod.; 2) Rocznica 6 sierpnia; 3) Wniosek. Do wstępu uprawnijają oddziałowe legitymacje legionowe. Za komitet: Karol Polityński, Stanisław Dregiewicz.

— Mianowania: Minister sprawiedliwości zamiano-Franciszka Kowalskiego sędziego Sądu okręgowego w VIII. kl. rangi w Kołomyż.

Dalej mianowani zostali w PAT dr. Emanuel Grosman starszym redaktorem PAT w Bydgoszczy od 1 kwietnia br., Kazimierz Rożałowski starszym redaktorem oddziału PAT w Poznaniu od 1 kwietnia br. Włodzimierz Kopaczyński starszym redaktorem oddziału PAT w Warszawie od 18 maja br., Ignacy Kosobudzki dyrektor administracyjny przeniesiony z Warszawy do Gdańska od dnia 1 czerwca br.

— NOK. przypomina sobotnie zebranie dyskusyjne z herbatą. Tematem pogadanki będzie: „Jakimi innymi środkami, prócz pożyczki państwowej, wzbogacić skarb państwa?” Początek o godz. 6-tej.

— NOK. we Lwowie urządziła 13 bm. drugie zebranie w założonej przez siebie „Świetlicy” dla polskich kobiet pracujących, lokującej się w budynku szkoły przemysłowej. Zebranie urozmaiciły obrazy świetlne „Z biegiem Wisły”, wyświetlane i objaśniane z właściwą sobie swadą przez p. dyrektora Bayera. Szanowny prelegent idąc od źródeł Wisły — wspominał o obecnej walce na Śląsku i o potrzebie pomocy z naszej strony dla braci śląskich. Po herbacie przemówiła p. Ludomiła Nowicka, członek komitetu obrony kresów zach.; przedstawiając barwnie stosunki na ziemiach plebiscytowych, bogactwa tych ziem i konieczność przyłączenia ich do macierzystego pnia Polski.

Z inicjatywy zebranych, na wniosek p. Katarzyny Batówny urządzono doraźną składkę, która przyniosła 64 Mk. i 8 K. Pieniądze te złożono w komitecie plebiscytowym.

Zebranie przeciągnęło się do wieczora, a zapowiedź, iż powtórzy się znowu za dwa tygodnie została przyjęta z zadowoleniem świadczącym że dobrze jest razem w polskiej Świetlicy, gdzie zacięra się różnica stanów i partji, a są tylko Polacy.

Zebranie zakończono deklamacjami i odśpiewaniem „Roty”.

— Gimnazjum i liceum (z prawem publiczności) Dr. A. Karpówny. Egzaminy wstępne do klas I.—VI. w dniach 21—28 czerwca. Wpisy codziennie Ochronek 11 z. 3218

— Sekcja wycieczkowa lwowskiego Oddziału P. T. P., urządza w niedzielę dnia 20 bm. wycieczkę na Holosko do szkoły ogrodniczej. Punkt zborny — przed Muzeum przemysłowym o godz. 3. Wycieczka odbędzie się tylko w razie pewnej pogody. Członkowie ich rodziny i goście ze sfer nauczycielskich mile widziani. Dnia 27 bm. odbędzie się wycieczka do Brzuchowic.

— Towarzystwo Opieki nad zabytkami sztuki i kultury we Lwowie zawiadamia, że w sobotę dnia 19 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się nadprogramowo wykład z przeżroczami prof. Uniw. ks. dr. Władysława Żyły na temat: „Rozwój stylu w twórczości artystycznej Rafaela” (w 400-letnią rocznicę śmierci) w sali Miejs. Muzeum przemysłowego.

W niedzielę o godz. 10 rano zwiedzanie Galerii miejskiej zaś o godz. 2:30 po poł. 1. Kościół OO. Dominikanów, 2. Część katedry św. 3. Cerkwi św. Jura.

— Koncert Tow. śpiewackiego „Pieśń” odłożony z przyczyn od Tow. niezależnych na czwartek 24 czerwca. 8216

— Zarząd zdrojowy ponownie przestrzega kuracjuszy przed przyjazdem do Krynicy w obecnym czasie z powodu przepełnienia i trudności w racjonalnym leżeniu się. Zarząd zdrojowy. 3234

— Galicyjski Związek mleczarski ul. Mickiewicza 56 sprzedaje: mleko po 7 Mk za litr, śmietanę kwartną po 28 Mk za litr i ser słodki po 40 Mk za kg. 3915

— Ukraińska misja dyplomatyczna dla Rzeczypospolitej w Warszawie podaje do ogólnej wiadomości, że na terytorjum Rzeczypospolitej oprócz wspomnianej misji niema żadnego innego przedstawicielstwa państwa ukraińskiego. W sprawach administracyjnych i konsularnych, jakoteż we wszystkich innych, należy się zwracać wyłącznie do kancelarii ukraińskiej misji dyplomatycznej: Warszawa, ul. Nowosenatorska 1 Hotel Rzymski Nr. 6. Strony przyjmuje się od godz. 12 do 3 po poł. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

— Wkładanie pieniędzy do puszek. Różne towarzystwa urządzają zbiórki do puszek, zwłaszcza do puszek wypożyczonych od Tow. Szkoły Ludów. Tymczasem puszki mają tak mały otwór na pieniądze papierowe, że one tam się nie mieszczą i ogromna większość pchanych tam banknotów drze się. Kto wie, jaki jest koszt druku pieniędzy, domyśli się, jaką szkodę ponosi skarb, zwłaszcza, że publiczność nie przyjmuje naddartych pieniędzy. Trzeba coś z tem zrobić. Najłatwiej zastąpić te złe puszki jakimiś woreczkami, odpowiednio zamkniętymi i pieczętowanymi.

— Zmarli we Lwowie. Józef Wiśniewski, lat 32, Rappaporta 11a, gruźlica płuc, Teofila Wanda Nowicka, lat 49, Kopernika 22, organiczny błąd serca, Zygmunt Zajączkowski, lat 59, szpital pow., tętniak aorty, Ołena Pryma, lat 67, Zborowskich 1, urząd starczy, Marja Miczak, lat 80, Zborowskich 1, urząd starczy, Franciszka Balcer, lat 56, Zborowskich 1, paraliż, Marja Bernacik, lat 50, Zborowskich 1, gruźlica, Paweł Malicki, lat 2, szpital pow., gruźlica, Zofia Kornasiewicz, lat 18, szpital pow., gruźlica, Abraham Rack, lat 66, Serbska 4, rak, Saara Lam, lat 48, szpital izrel. gruźlica płuc, Izrael Weisengruenn, lat 48, szpital epid., tyfus piamisty, Mikołaj Petryszyn, lat 40, szpital, dysenterja.

W dzielnicy Gródeckiej Czytelnicy nasi zapamiętać się mogą w „Słowo Polskie“ w handlu korzennym p. Kulinowskiego przy ul. Gródeckiej 13 i w sklepie spożywczym Romanowskiej Zofii, ul. Na Błonie 1. 2. 2676

— Dla amatorów antyków nadarza się sposobność kupna pierwszorzędnych artykułów na „Dobrowolnej licytacji“ przy ul. Ujejskiego 6. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu. 3227

— Na dochód zagospodarowała osad dla inwalidów z obrony Lwowa, Tow. Ochrony Ziemi uzadza w niedzielę d. 20 Festyn na stokach Cytadeli. — W razie niepogody podwieczorek w Kasynie wojskowym pod protektoratem pułk. Lindy.

Niespodzianki: Loterja fantowa do wygrania prowianty, między innymi zegarek srebrny Omega. Wstęp na Festyn 2 Mk, na podwieczorek 20 Mk. 3213

— Powiatowy komitet plebiscytowy w sprawie mazowieckiej zaofiarował ludności polskiej Śląska cieszyńskiego w darze znaczną ilość ziemniaków,

które skierowano tam za pośrednictwem krajowego urzędu gospodarczego w Cieszynie.

— Kolo księży prefektów archidiecezji warszawskiej na ostatnim zebraniu przedwakacyjnym dnia 1 czerwca br., zadeklarowało udział swój w pożyczce Odrodzenia Polski na 550.000 marek niezależnie od podpisania pożyczek w szkołach.

— Zaludnienie Warszawy. O obecnem zaludnieniu Warszawy krąży wieści przesadzone. Prawda, że ludność stolicy wzrosła w ciągu ostatniego półtoraroczca bardzo znacznie, składa się zaś na to przybycie mnóstwo Polaków z kresów i z Rosji, wielu Rosjan, którzy u nas schronili się przed kulami bolszewików, wreszcie napływ ludności prowincjonalnej w celach zarobkowych. Stąd płynie dotkliwy brak mieszkań, oraz znane powszechnie przepełnienie lokali publicznych: teatrów, kino-teatrów, restauracji, kawiarni itd.

Celem ścisłego ustalenia liczby ludności już kilkakrotnie zamierzone były spisy ludności, żaden jednak do skutku nie doszedł. Na razie zatem dla określenia liczby ludności można się opierać: 1) na danych statystycznego biura magistratu m. st. Warszawy i 2) na wykazach policyjnych, sporządzanych w celu wydawania kart chlebowych.

Dane biura statystycznego za r. 1919 jeszcze nie są gotowe. Mamy natomiast obliczenia policyjne. Według nich, w dniu 1 stycznia r. 1920 ludność Warszawy wynosiła ogółem w pełnych tysiącach 931.000 osób. Od początku wiosny ujawnia się ubytek zaludnienia, i to systematyczny i dość znaczny. Raporty objaśniają to przewyżką wyjazdów nad przyjazdami. Jeśli jest to objaśnienie ścisłe, można to położyć na karb coraz trudniejszych warunków bytu w Warszawie. Drożyzna zmusza wielu do szukania miejscowości tańszych. Często ojcowie rodzin wysyłają je na prowincję lub do Wielkopolski, sami zaś pozostają w Warszawie. Ubytek przez 2 ostatnie tygodnie kwietnia, a zatem w porze, gdy nie było jeszcze masowych wyjazdów na wypoczynek letni, wyniósł z górą 6000 przewyżki nad przyjazdami. Wobec tego ludność Warszawy na dn. 1 maja wynosiła 925.000 osób. Wyznaniowo liczba żydów waha się około 40 proc. ogółu ludności.

## Z kraju.

### RAWA RUSKA.

#### Włec plebiscytowy.

W Rawie Ruskiej w sali „Sokoła“ dnia 1 czerwca 1920 odbył się wiec plebiscytowy zwołany staraniem pracowników kolejowych przy współudziale obywatelstwa polskiego. Uchwalono rezolucję, którą przesłano Naczelnikowi Państwa, Prezydentowi ministrów, Radzie Narodowej Śląska Ciesz., Marszałkowi Sejmu, Ministrowi kolei, generałowi Latnikowi, Redakcjom pism polskich w Cieszynie i Górnym Zagłębiu Karwińskiego. Uchwalono jednomyślnie zarobek ofiarować na cele plebiscytu. Patryotyczne mowy wygłosili p. Tomaszewski, dr. Drozdowski, Wiśnicki i ppor. Dziedzic. Wiec zakończono odśpiewaniem roty M. Konopnickiej.

Doraźnie zebrano 2.000 koron, 5 Rb. w banknotach i 3 Rb. w srebrze.

Niezmiernie żałuję, że tam nie byłem; nie wiem, czy klub ten istotnie powstał. Coś niecoś słyszałem — ale roli ważniejszej nie odegrał.

I jeszcze charakterystyczne ogłoszenie:

— L'estrade „Pittoresque“, Kuźnicki Most 5, Kollegium artystyczne, Ws. Em. Meierhold, S. M. Wermel, D. A. Krol, G. B. Jakutow.

Powoli możemy się już zorjentować, z kim mamy do czynienia, zwłaszcza, gdy przeczytamy, że gazetę drukuje się u Gatzuga.

Oprócz trzech wieszczów, drukują swe utwory następujący poeci: Sergiusz Spasskij, Was. Oniedow, Doko, Łukaszewicz, Orazow, Jakobsohn. Futuryści tworzyli „Latającą Federację“ Futuryistów, mówców, poetów i malarzy. Federacja ta ogłasza:

— Bezpłatnie występujemy z mowami, wierszami i obrazami we wszystkich audytorjach robotniczych, pragnących twórczości rewolucyjnej.

A jeszcze:

Oprócz „wygód“ ortografii bolszewickiej, futuryści mają swoje — i tu należy między innymi szukać „oryginalnego“ pomysłu Jeżego Yankowskiego „Traum i popszek drogi“. Łączników n. p. futuryści nie uznają zupełnie.

A oto „Manifest latającej federacji futuryistów“:

Stary ustrój opierał się na trzech wielorybach:

Niewola polityczna, niewola socjalna, niewola duchowa.

Lutowa rewolucja zniósła niewolę polityczną. Czarnymi piórami dwugłowego orła usłana jest droga do Toblika (dokąd wysłano cara — przyp. autora). Październik rzucił bombę rewolucji socjalnej pod kapitał. Daleko na horyzoncie migają tłuste rady uciekających fabrykantów. Niewzruszony stoi tylko trzeci wieloryb — niewola ducha.

## Wiadomości telegraficzne.

### PRZED WAŻNEMI ZMIANAMI W KWESTJI WSCHODNIEJ.

Paryż. (Radio.) „Daily Telgraph“ donosi, iż należy być przygotowanym na ważne zmiany przy likwidacji kwestji wschodnich. Dzienniki paryskie wspominają nawet o rewizji warunków traktatu pokojowego z Turcją. Nagły wyjazd Venizelosa do Londynu i wyjazd wielkiego wezyra do Paryża, pozostaje w związku z tą sprawą. Kwestja Armenji ciągle jeszcze nie jest rozwiązana. Nikt nie chce objąć mandatu nad tym krajem. Również niemożliwe do wykonania są inne punkta warunków traktatu pokojowego. Na ogół cała kwestja wschodnia ma być nanowo rozpatrywana.

### ROZRUCHY W MEZOPOTAMJI.

Poldhu. (Rad.) Z Paryża donoszą, że w Mezopotamji wybuchły przeciw Anglii poważniejsze rozruchy. W Missulu 6.000 Arabów zatakowało budynek rządowy i zbombardowało 2 dzielnice miasta. Komunikacja z Bagdadem jest przerywana. Krwawe zamieszki wydarzyły się także w Hambra.

### PROBY POZYSKANIA PAPIEŻA PRZECIW IRLANDCZYKOM.

Nauen. (PAT.) Londyński tygodnik „Nation“ konstataje, że Balfour w czasie pobytu w Rzymie usiłował pozyskać papieża przeciw irlandzkim rewolucjonistom, lecz spotkał się z niepowodzeniem. Podobnie niepowiodło mu się uzyskać u papieża zgody na współdziałanie rządu angielskiego przy mianowaniu irlandzkich biskupów.

### POWIESZENIE UCZESTNIKÓW SPISKU PRZECIW WEZYROWI.

Wiedeń. (BK.) Wedle doniesień „Timesa“ z Konstantynopola, opartych na źródłach prywatnych, czterech stronników Kemala Mustafy między nimi dwu oficerów, za udział w sprzysiężeniu przeciw wielkiemu wezyrowi, powieszono przed gmachem ministerstwa wojny.

### D'ANNUNZIO ODMAWIA PRZYJĘCIA OCHOTNIK.

Wiedeń. (Tal. Comp.) donosi z Medjolanu, że D'Annunzio odmawia przyjęcia nowych ochotników do swoich oddziałów, albowiem doniesiono z Tryjestu, że znaczna ilość tamtejszych żołnierzy chciała się przenieść do Rjeki tylko dlatego, aby uniknąć wysyłki do Valony.

### GIOLITTI ZAAKCEPTUJE PORT W RJECE.

Wiedeń. (PAT.) Wedle doniesień z Lugano pismo „Popolo d'Italia“ podaje, że komisarz Giolitti zawiadomił d'Annunzia, iż Giolitti wypełnił traktat londyński i zaakceptuje port w Rjece.

### ROZBROJENIE NIEMIEC.

Paryż. (Radio.) Minister wojny Andre Lefevre złożył przed komisją spraw zagranicznych Izby oświadczenie w sprawie rozbrojenia Niemiec. Minister oświadczył, że Niemcy wykonały w pewnych punktach warunki traktatu pokojowego, ale przeważnie okazali złą wolę, która opóźnia całkowite zrealizowa-

Wyrzuca on z siebie po staremu fontannę stęchłej wody, zwaną — starą sztuką.

Teatry po staremu wystawiają „Judejskich“ i innych „carów“ (utwory Romanowych).

Jesito przytyk do dramatu Konstantego Romanowa „Car Judejski“; poeta ten wydał oznaczone tylko literami K. R. cztery tomy poezji, wcale nieprzeciętne; człowiek był dobry, przesładowany przez Mikołaja II-go. Prócz tego „latająca federacja futuryistów“ między wierszami napomyka też o „Pawle II gim“ Merżkowskiego, którego po raz pierwszy wystawiono wówczas w moskiewskim „Teatrze Dramatycznym“. Wracam do manifestu:

— Po staremu pomniki jenerałów, książąt — kochanek carów i kochanków caryc ciężkimi, brudnymi stopami uciskają gardła młodych ulic. Sklepiki, pysznie nazywające się wystawami obrazów, po staremu — handlują wylizanymi bohomażami pańskich córeczek i will w stylu rokoko i innych Ludwików.

Wreszcie na jasnym swych uroczystościach śpiewamy nie swoje hymny, lecz siwowłosa, zapożyczoną u Francuzów Marsyljankę.

Dosyć.

My, proletariusze sztuki — wzywamy proletariuszy fabryk i ziem do trzeciej, bezkrwawej, ale okrutnej rewolucji, rewolucji ducha.

Żądamy przyznania:

Oddzielenia sztuki od państwa.

Zniesienia popierania przywilejów i kontroli w zakresie sztuki. Precz z dyplomami, tytułami, stanowiskami oficjalnymi i rangami.

Żądamy dalej wydania wszystkich materialnych środków sztuki: teatrów, kapel, lokali wystawowych i gmachów akademii i szkół artystycznych — wydania ich samym mistrzom sztuki dla równouprawnionego korzystania przez nich ze sztuki całego narodu. (Ale kto „mianuje“ tych „mi-

## Futuryści rosyjscy.

(Ciąg dalszy)

„Gazeta Futurystów“ Nr. 1. 30 kop. podpisana jest przez Dan. Burluka, Wasyla Kamińskiego i Wład. Majakowskiego, nawiąbniejszych w owych czasach futurystów rosyjskich. Drukowana jest ortografią bolszewicką, co nie dowodzi wielkiej postępowości. Znacznie postępowiej i pomysłowiej byłoby naprzykład drukować po rosyjsku alfabetem łacińskim w ortografii Husa z naszym „P“. Numer „Gazety“ oprócz artykułów ideowych i poematów trójcy futurystycznej przynosi też zapowiedź dzieł, jakie mają wyjść w najbliższych czasach. Oto te zajmujące ogłoszenia:

— Nowość Wyd. Asis. Majakowskij. „Obłok w spodniach“ („Obłakowsztanach“), „Człowiek“, „Zbornik Futurystów“ (przygotowany do druku).

Dalej:

— Światu wleciały nowe książki (skromnie się wyrażał): — Serce narodowe — Sienka Rabin, „Zwiczal Wiesniejanki“ (wiersze), „Jego-Moja biografja Wielkiego Futurysty“.

Dalej ogłasza się Kamienskij, który już wówczas poszukuje mieszkania:

— Mnie — poecie, Wasylowi Kamienskiemu, potrzebne jest mieszkanie w centrum.

Tuż:

— Dom sztuki dla wszystkich. Na Mochowej (była restauracja Peterhof) otwiera się wielki klub nowego typu. Idea — indywidual-anarchizm twórczości. Będzie teatr, studjum teatralne, pokój poetów i t. p. Cel — oswojenie obywateli z dążeniami nowoczesnej sztuki.

nie tego traktatu. Wyraził następnie nadzieję, że jedność państw koalicyjnych zmusi Niemcy do wypełnienia wszystkich włożonych nań warunków traktatu.

Nauen. (Radio.) Minister Rzeszy dla odbudowy wydał na podstawie rozporządzeń traktatu pokojowego rozkaz wywłaszczenia 24 znajdujących się w budowie niemieckich okrętów, między nimi 10 parowców linii Hamburg-Ameryka, wśród których jeden posiada pojemność 20.800 tonn, drugi 56.000 tonn.

#### O SĄD NAD WILHELMEM.

Paryż. (Radio.) Z Brukseli donoszą: Belgijski minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na interpelację oświadczył, że mocarstwa koalicyjne i zaprzętażone nie mają zamiaru sądzić b. cesarza niemieckiego per contumaciam.

#### WYROK W SPRAWIE ZAMACHU KAPPA.

Nauen. (PAT.) Wydział śledczy w sprawie zamachu Kappa wydał wyrok w 304 wypadkach, w których ogółem było zaangażowanych 691 oficerów. — 97 oficerów zostało uwolnionych i urlopowanych, a reszta przeniesionych lub uwolnionych.

#### HOLANDJA OFIAROWUJE NIEMCOM KREDYT.

Nauen. (PAT.) W holendersko-niemieckim układzie kredytowym ofiaruje Holandia Niemcom kredyt w kwocie 60 milionów guldenów dla zakupu środków żywności pochodzenia holenderskiego i holendersko-indyjskiego. Nadto kredyt 140 milionów guldenów na 6 proc. dla zakupu surowców. Gwarancja mają być czeki skarbowe.

#### ZNIESIENIE STANU WYJĄTKOWEGO NA SŁOWACZYŹNIE.

Budapeszt. (Radio.) WBK. Czeski minister dla Słowaczyny Stefan Derer oświadczył, że stan wyjątkowy na Słowaczynie będzie stopniowo zniesiony i wprowadzone zostaną przepisy ustawowe. Dyktatura wojskowa utrzymana zostanie tylko w niektórych miejscowościach.

#### LINJA POWIETRZNA N. JORK—LONDYN—BERLIN

Nauen. (Radio.) Jedna ze spółek amerykańskich zamierza kupić w warsztatach Zeppelinowskich statek napowietrzny w cenie 700.000 dolarów w celu uruchomienia linii Nowy Jork—Londyn—Berlin. W związku z tem ogłasza prasa niemiecka oświadczenia pułkownika Hensleya kierownika sekcji dla żeglugi napowietrznej w amerykańskim ministerstwie wojny. Hensley orzekł, że niemieckie napowietrzne statki metalowe przewyższają wszystkie amerykańskie.

#### WŁOSCY ROBOTNICY W MOSKWIE.

Wiedeń. (BK. z Moskwy.) Włoscy delegaci robotniczy, którzy tu przybyli, zostali powitani przez przewodniczącego sowietów Kamieniewa. Powiedział on, że robotnicy w Moskwie pierwsi przystąpili do trzeciej międzynarodówki.

#### CIEKAWY PRÓBY Z TELEFONEM BEZ DRUTU.

Wiedeń. BK. z Paryża. Francuskie towarzystwo radiotelegraficzne dokonało interesujących prób telefonem bez drutu. Śpiewaczka Melba odśpiewała w okolicy Londynu w Helmsford szereg pieśni, które słyszano przy aparacie odbiorczym tak dokładnie, jak gdyby gramofon był w drugim pokoju. Przy pomocy tego nowego wynalazku śpiewaczkę możnaby słyszeć równocześnie w Rzymie, Sztokholmie, Ber-

szrowie, jeśli ma być zniesiona cała hierarchia? Rozumie się „Latająca Federacja futurystów”, to znaczy, że futurysty muszą sami siebie mianować, bo, podobnie jak i nasi, nikogo, prócz siebie nie uznają. Spryciarze!)

Żądamy dalej powszechnego nauczania artystycznego, wierząc, że osnowy przyszłej wolnej sztuki mogą wyjść tylko z łona demokratycznej Rosji, do tego czasu tylko łaknącej chleba sztuki.

Dlatego też żądamy natychmiastowej rekwizycji — podobnie jak to jest z zapasami żywności — wszystkich ukrytych zapasów estetycznych, aby cała Rosja mogła z nich sprawiedliwie i równo korzystać.

Niech żyje trzecia rewolucja. Rewolucja ducha.

Podpisani są: Burluk, Kamienski, Maakowski.

Rekwizycją „ukrytych zapasów estetycznych” futurysty najzupełniej trafiali bolszewikom do przekonania, tylko, że bolszewicy i bez nich potrafili wszystko złupić i sprzedać za granicę. Niszczyło się w ten sposób tradycję kulturalną i narodową.

Dalej mamy bardzo zajmujący „Dekret Nr. 1 o demokratyzacji sztuk, przez co rozumie się „literaturę parkanową i malarstwo uliczne” (dosłownie „rynkowe”). Albowiem „Latająca Federacja” zachowuje się zupełnie po bolszewicku: wydaje dekrety.

Dekret ten brzmi:

— Towarzysze i obywatele, my, wódzowie rosyjskiego futuryzmu — rewolucyjnej sztuki młodości, ogłaszamy:

1. Od dziś dnia wraz ze zniesieniem carystwu znosi się przeżywanie sztuki (podkreślenie oryginalne) w lamusach i stodółkach genjuszu ludz-

kiego — w pałacach, galeriach, salonach, bibliotekach, teatrach.

2. W imię wielkiego postępu równości wszystkich wobec kultury Wolne Słowo indywidualności twórczej niechaj będzie pisane na ścianach domów, na płotach i dachach ulic naszych miast i wsi a także na grzebiotach samochodów, tramwajów, pojazdów i na ubranach wszystkich obywateli.

Przerwywam ten bajeczny dekret, nie mogąc się wstrzymać od uwagi, że jednak pokazuje się niezbicie, iż poprzednikami futuryzmu są ulicznicy, kredą lub węglem kreślący na ścianach domów i na płotach a także i na sukniach obywateli nie przysadne rysunki i słowa.

Z drugiej strony, jeśli ze ścian, płotów, dachów i t. d. może korzystać reklama, czyli propaganda handlu, dlaczegoż nie miałyby w odpowiedni sposób korzystać z nich propaganda Ducha, prawdy i wszelkich cnót? A czyż Darjusz i inni tam cesarze i faraonowie nie wykuli napisów w skałach? Czy nie Aleksandrowi Wielkiemu proponował pewien rzeźbiarz, że w posąg jego zmieni i przekuje górę Atoś, tak, aby posąg ten w jednej ręce trzymał miasto całe, podczas gdy z drugiej tryskałaby mu rzeka?

Lecz wracam do dekretu:

3. Niech różnobarwnymi tęczęmi obrazy (barwy) na ulicach i placach idą od domu do domu, radując nas i ciesząc oko (smak) przechodnia.

Artyści i pisarze obowiązani są niezwłocznie wziąć garnki z farbami i pendzlami swej sztuki iluminować i zamalować wszystkie boki, czoła i piersi domów, dworców kolejowych i wiecznie blegnących staj wagonów.

Niechaj od dziś obywatele, idąc ulicami miasta, rozkożuje się co chwile głębokością myśli wielkich współczesnych sobie, ogładaniem kwiecistej bar-

szterki. W pewnym punkcie miasta, woda znieśli a powierzchnii 12 domów.

Komisja międzynarodowa, utworzona przed kilku laty dla nadania nazw ulicom w Tangerze, powzięła po długich dysertacjach postanowienie co do nazwania pierwszej ulicy. Reprezentant Anglii proponował Szekspira, delegowany francuski Racina, a hiszpański Cervantesa. Rokowania trwały kilka lat, bo żaden z delegatów nie chciał ustąpić i dopuścić do obniżenia „prestige” swojego państwa. W sprawie wnieśli się neutralni i zaproponowali jakieś nazwisko historyczne, ale i na to się nie zgodzono, dopiero ktoś poddał myśl przyjęcia nazwy Adama, jako zasadniczo międzynarodowej. Tę propozycję wreszcie przyjęto.

Kiedy jednak przyniesiono odnośną tablicę, celem zawieszenia jej na rogu ulicy, komisja ze zdziwieniem odkryła, że mieszkańcy włoscy Tangeru oddawna ochrztili ulicę mianem „via Garibaldi”, że tablica z tą nazwą jest zawieszona, a tubylcy z nią się oswoili, tylko członkom komisji nie była znana.

Przystąpiono wobec tego do dyskusji nad tem, jak nazwać następną ulicę: Szekspira, Racina, czy Cervantesa.

## Ze świata.

Kandydat na prezydenta ofiarami zbyt pełnych kieszeni. — Rekord lotników francuskich. — Miasteczko pod wodą. — Garibaldi zwyciężył Szekspira, Racina i Cervantesa.

Zebrań delegatów partii republikańskiej, mających mianować swego kandydata na prezydenta Stanów Zjedn. odbyło się wśród niezwykłych okoliczności. Wiadomości, dotyczące się niektórych kandydatów i sum jakie mieli wydać na poparcie prezydentury, wzburzyły do najwyższego stopnia opinię publiczną, a generał Wood i gubernator Lowden utracili wszelkie szanse.

Komitet organizacyjny partii republikańskiej postanowił niedopuszczyć do udziału w wyborach niektórych delegowanych, na których ciążyło podejrzenie, że w wielkiej mierze korzystali z hojności kandydatów.

Lotnicy francuscy Bossoutrot i Bernard osiągnęli rekord światowy co do czasu trwania lotu. Rekord od 1914 spoczywał w rękach niemieckiego lotnika Landemanna. Dzielni piloci opuścili lotnisko w Ville-sauvage jednego dnia o godz. 5-ej 28 m. 32 s., a wylądowali nazajutrz o 5-ej godz. 57 m. 39 s., po 24 godz. 19 m. i 7 s. lotu.

Małe miasteczko angielskie Louth uległo zupełnie zniszczeniu z powodu oberwania się chmury na przestrzeni jakichś 8-u kilometrów. Rzeczka Lud przepływająca to miasteczko wysłąpiła z brzegów, a woda przybywała z taką szybkością, że w przeciągu 10 minut zalała aż po powąły wszystkie mieszkania parterowe domów położonych w niższych punktach miasta. Wiele osób zginęło, nie zdążwszy uciec na czas. Jedna kobieta, widząc drogę przez schody odciętą, wydoszła się przez komin. Drzewa miejscami znikły zupełnie, a osoby, które na gałęziach szukały schronienia, zginęły. Listę utopionych obliczają na 50 osób, a szkoda wynosi 250.000 funtów

## Z muzyki.

### CYGANERJA.

#### WYSTĘP UCZNIÓW I UCZNIC SZKOŁY OPEROWEJ PROF. CZESŁAWA ZAREMBY.

Prawdziwą niespodziankę zgotował nam prof. Czesław Zaremba, wystawiając siłami swej szkoły całą Puccinięgo „Cyganię”. Przyznaję, że z pewnego rodzaju niedowierzaniem przyjmowałem zapowiedź o tej imprezie, tem milej mi stwierdzić, że należała ona nietylko do subtelnych, ale stojących na znacznym poziomie artystycznym. „Cyganię” do łatwych oper nie należy, sporo w niej faktycznych trudności, z którymi musi walczyć rutynowany artysta, a wie to debiutant, a przecie mimo to obsada tej (dla mnie przynajmniej) niesłychanie wdzięcznej opery zadowalała prawie w zupełności. Prawdę pierwszeństwa przysłać należy bezsprzecznie p. Marii Lewickiej, która śpiewała partję Mimi. P. Lewicka, o której miałem sposobność niedawno pisać, partję swoją nietylko opanowała bardzo dobrze, ale umiała nadać wiośnianej postaci hacziarki ogromny zasób ciepła, prostoty, serdeczności, która ją cechuje. I scenicznie i wokalnie była to kreacja bardzo udatna. Głos młodej artystki świeży, silny, dobra dykcja przyczyniły się do spotęgowania dodatniego wrażenia i wysunęły ją na plan pierwszy w tym młodym, a dużo obiecującym zespole. Na drugim miejscu stawałbym p. Zenonę Dolnickiego, który dysponuje głosem doskonale szkoonym, bardzo pięknym, o ciepłym tonie. Jako Schaunard, muzyk, był zupełnie na miejscu i z roli swojej wywiązał się bardzo sumiennie. P. Martiniego słyszałem również nie dawno. Za postać Colline’a, filozofa, należą mu się wyrazy uznania, rozwiązał je i głosowo i scenicznie bardzo dodatnio. Tosamo dałoby się powiedzieć i o p. Maksymilianie Korwinie, który kreował postać poety, Rudolfa. Głos jego niewielki, bardzo jednak miły i wdzięczny kwalifikuje go na dobrego tenora. Gdy jeszcze minie trena, która krępowała artystę

ności pięknej radości dnia dzisiejszego, słuchaniem na każdym kroku muzyki — melodji, grzmotu i zgiełku przepięknych kompozytorów.

Ulice niechaj dla wszystkich będą świętą sztuką.

A jeśli wszędzie stanie się według słowa naszego, każdy, wyszedłszy na ulicę, podniesie się i zmadrzeje przez podziwianie Piękną zamiast ulic dzisiejszych — żelaznych ksiąg (wywieszki), gdzie sronice po stronicy zapełniła swem piśmem tylko chciwość, przewrotność, pełna pożądania podłość i nizka tępota — plugawiąca duszę i rażąca oko. „Cała sztuka — dla całego narodu!”

Pierwsze naklejenie wierszy i wywieszenie obrazów odbędzie się w Moskwie w dzień pojawienia się naszej gazety.

Gazeta istotnie pojawia się — ale niczego więcej nie było.

Następuje artykuł pod tyt: „Szuka proletariatu”, artykuł — zdaje mi się — napisany właśnie przez „chciwość i pełną pożądania podłość”.

— My — czytamy tam — pierwsza i jedyna w świecie federacja rewolucyjnej sztuki w tych wierszach pochodzących z zanępowanych serc wyrażamy swe zdziwienie wszystkim towarzyszom — inicjatorom sztuki proletariatu.

Dziwimy się mianowicie, że do tego czasu cała prasa demokratyczna zupełnie ignoruje nasze rewolucyjne utwory, stworzone w latach czarnej reakcji przecuciami rewolucji i — naszych słonecznych Dni Wolności.

Prawdziwi proletariusze od Sztuki (ściśle według oryginału) my doświadczamy tego samego orześlawienia — jak je przeżywaaliśmy na szpaltach prasy carskiej, ścigającej nas za rewolucyjność.

(Dok. nast.)

Józef Burdowski

najwidoczniej, walory jakie wnieść może w pracę sceniczną staną się tem wyrazistsze. Zadowolala również p. Maksymilian Rosenberg (malarz Marceili), który jeśli popracuje nad dykcją (specjalnie) również stanie się prawdziwie pożytecznym. Drobne role Beneta i Alcindora odtworzył p. Eugeniusz Korecki, który miał jednak za mało pola do wykazania swoich zdolności, jako, iż i obie role są minimalne. Musetta była p. Ola Guglewicz. Dobra jako Olimpia w „Opowieściach Hoffmanna” jako Musetta nie mogła w pełni sprostać zadaniu, występując w roli mało dla siebie odpowiedniej. Koloratura artystki święcić w tym wypadku tryumfów nie mogła, takie zaś specjalne role leżą w głosie śpiewaczki. Na szczególną atoli pochwałę zasługuje fakt, że zespół ten młodych — grał i to grał naprawdę dobrze. Dowód to sumiennego przygotowania, jakie im dał prof. Czesław Zarembo, który sam ujął batutę i operą dyrygował bardzo dobrze. Intencje prof. Zaremby rozumię: uczył tę swoją drużynę śpiewaczy, która z nim żyła się. Powierzenie całego ensemblu nieznanemu mu dyrygentowi mogło być wytrącić go z tych torów, w które wprowadził go maestro. Mając przed sobą swego nauczyciela przepłynął ten zespół przez rąfy trudności nie tylko szczęśliwie, ale z dużym sukcesem, nie tylko zewnętrznym, ale — jestem omal tego pewien — i wewnętrznym, a ten bodaj, że jest jako rodzający wewnętrzne zadowolenie, najwięcej wart.

Prof. Lesław Jaworski.

Z SALI SĄDOWEJ.

**Echa inwazji ukraińskiej.**

Dzisiaj w sądzie okr. karnym toczyła się przed trybunałem wzmocnionym rozprawa przeciw Janowi Szewczukowi, rusinowi z Horbacza, b. ogniomistrzowi artylerji ukraińskiej, oskarżonemu, że 6 grudnia r. 1918 legionistę polskiego, nieznanego nazwiska, przywiedzionego jako jeńca, zastrzelił w tym celu, aby go obrabować z ubrania i gotówki jaką spodziewał się znaleźć. Oskarżony broni się, że zastrzelił legionistę przypadkowo, gdyż karabin był zepsuty i sam wypadł. Jednak obrona obwinionego została odparta zeznaniami świadków, którzy w zupełności potwierdzili szczegóły aktu oskarżenia. Rozprawie przewodniczył sędzia okr. dr. Dworzak, oskarża dr. Laskowski.

Wyrok zapadnie dzisiaj.

**Po zamknięciu numeru.**

**Sprawa Śląska cieszyńskiego nie rozstrzygnięta.**

**SPRAWOZDANIE DR. BENESZA Z PODRÓŻY.**

Praga. (PAT.) Wczoraj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie komisji dla spraw zagranicznych parlamentu i senatu czeskiego celem wysłuchania sprawozdania ministra spraw zagranicznych dr. Benesza o jego działalności w Paryżu. Dr. Benesz oświadczył przedewszystkiem, że traktat pokojowy nie nakłada ani na Czechów ani na Polaków obowiązku przeprowadzenia plebiscytu, natomiast kwestja głosowania na Śląsku cieszyńskim ma być załatwione suwerennie między obu narodami. Wobec fałszywych informacji rozpowszechnianych wśród opinii publicznej czeskiej w sprawie układu pokojowego, czescy przedstawiciele dyplomatyczni przy konferencji ambasadorów w Paryżu znaleźli się w położeniu wprost nieprzyjemnym. Minister Benesz zapewniał, że Rzeczpospolita czesko-słowacka cieszy się za granicą wielkim poważaniem, szczególnie zaś Anglija uważa Czechów za gentlemanów. Spór czesko-polski wywołuje niesympatyczne wrażenie u koalicji i na konferencji ambasadorów. W pierwszym rzędzie uderzyło to bardzo nieprzyjemnie, że Czesi i Polacy nawzajem się obwiniali, przyczem jedna strona zarzuca drugiej dopuszczanie się gwałtów. Minister nie może zaprzeczyć, że również i ze strony czeskiej dopuszczono się gwałtów, chociaż, jak twierdzi, były to akty obrony. Zasadniczej kwestji czy o przynależności Śląska cieszyńskiego rozstrzygnie plebiscyt czy też sąd rozjemczy, minister Benesz nie wyjaśnił. Wedle wywołania dr. Benesza jest pewnem, że w tej sprawie w Paryżu nie zadecydowano jeszcze nic ostatecznego. Między innymi proponowała Francja przeprowadzenie głosowania próbnego, rodzaj nie obowiązującego plebiscytu, któryby nie przesądzał ostatecznego rozstrzygnięcia o przyszłości Śląska cieszyńskiego.

W końcu oświadczył minister Benesz, że w drodze powrotnej jechał z pewnym generałem francuskim, który mu powiedział, że najpierw będzie zaprowadzony na obszarze plebiscytowym ład i porządek, oraz, że dotychczasowa komisja zostanie zastąpiona przez nową komisję pod przewodnictwem Amerykanina. Minister zapowiedział wreszcie, że szczegóły o rokowaniach paryskich poda na posiedzeniach poszczególnych komisji parlamentarnych.

**DWULETNIĄ SŁUŻBĄ WOJSKOWĄ.**

Lyon. (Rad.) Komisja wojskowa, która zebrała się we czwartek w Izbie deputowanych, wysłuchiwała sprawozdania ministra wojny, który oświadczył, że o ile okoliczności będą tego wymagały, to zażąda utrzymania 2-letniej służby wojskowej z zastrze-

żaniem pewnych modyfikacji, które będą jeszcze rozpatrzone.

**STRATY ARMJI FRANCUSKIEJ.**

Lyon. (PAT.) Biuro statystyczne ministerstwa wojny ustaliło ostatecznie liczbę strat armji francuskiej. Straty te wynoszą 1.358.872 zabitych, 361.854 zaginionych bez wieści.

**O EWAKUACJĘ ENZELY.**

Lyon. (Rad.) Z Teheranu donoszą, że rząd sowiecki zgodził się opróżnić Enzely w dniu, w którym będzie zapewniona niezawisłość Persji i w którym Persja nie będzie więcej pod wpływem zagranicy.

**DELEGACJA TURECKA W PARYŻU.**

Lyon. (Ra.) Pokojowa delegacja turecka z wielkim wezyrem Damad Ferid baszą na czele przybyła do Wersalu we czwartek po południu.

**MIĘDZYNARODOWA IZBA HANDLOWA.**

Lyon. (Radio.) W Paryżu zostanie utworzona 23 czerwca br. międzynarodowa stała Izba handlowa, która będzie rozporządzała centralnym biurem, w skład którego wejdą reprezentanci wszystkich krajów.

**FRANCUSKI MINISTER WOJNY O POLITYCE NIEMIEC.**

Lyon. (PAT.) Minister wojny oświadczył na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby, że Niemcy usiłowali zawsze wytłamać się z pod klauzul traktatu pokojowego.

Lyon. (PAT.) Dzienniki amerykańskie donoszą, że bokser francuski George Carpentier wyzwał do walki Demphego o szampionat światowy w podnoszeniu wielkich ciężarów. Demphego przyjął wnoszeniu wielkich ciężarów. Demphego przyjął wyb. r.

**Wasze kapitały ulokowane**

**Pożyczce Odrodzenia**

**Zabezpieczone są od spadku waluty!**

**Dział ekonomiczny.**

**W sprawie naszej polityki ekonomicznej**

Są w nauce gospodarstwa społecznego pewne uznane prawdy, które od dawna uzyskały już prawo obywatelstwa, a których obecne uzasadnienie byłoby wywalaniem drzwi, otwartych, tak jak z drugiej strony ich kwestjonowanie przypisałoby trzeba bądź świadomej złej woli, bądź w najlepszym razie... naiwności. Ma takie prawdy ekonomja społeczna, ma je polityka ekonomiczna państw nowoczesnych, a zależnie od tego czy nauka stwierdziła istnienie takich prawd w praktycznym życiu gospodarczym społeczeństw dawnych i dzisiejszych, czy też samo życie po pewnej dłuższej lub krótszej praktyce wykazało prawdziwość pewnych tez przez naukę postawionych — doszliśmy do nich drogą analizy względnie syntezy naukowej.

Obecna olbrzymia rewolucja gospodarcza niemal w całym świecie, uwypukliła jeszcze bardziej szereg tych prawd, a przez to sprawiła, że stały się one przystępne i zrozumiałe dla szerszych warstw społecznych, a to dzięki niezwyklej swej oczywistości i ważności dla przyszłej równowagi, a następnie rozwoju ekonomicznego.

Do takich prawd należy między innymi także zasada, że eksport towarów przyczynia się w wysokiej mierze do poprawy waluty krajowej, co sformułowane naukowo znaczy, że czynny bilans płatniczy państwa, podnosi jego siłę kupna wobec zagranicy przyczem zaznaczyć należy, że w bilansie płatniczym bilans towarowy odgrywa rolę najdonioślejszą. Zdawałoby się więc, że nasze czynniki rządowe postępują w myśl tej zasady i starają się konsekwentnie wpływać na wzmocnienie naszego eksportu bądź drogą rozporządzeń i zarządzeń doraźnych administracyjnych, bądź drogą ustawodawczą. Niestety... Śledząc bieg naszej polityki ekonomicznej widzimy, że nie kroczy ona jasną, prostą drogą, lecz wije się krętymi ścieżkami, które dobre są w turystyce, bo wiadomo, że takie drożyny najpewniej na szczyt prowadzą, są dalej pożądane w dyplomacji, ale w polityce ekonomicznej stają się polem popisowym mniej lub więcej szkodliwych eksperymentów. Takie eksperymenty wskazane w laboratorium chemika, stają się wprost zbrodnictwami na arenie życia gospodarczego państwa, które powstało na gruzach

trzech mocarstw o odmiennych typach społecznych i gospodarczych i które domaga się jak najszybszego uporządkowania swych stosunków gospodarczych, według programu przez wszystkich zrozumiałego, a przez większość uznanego.

Jest dalej zupełnie jasnym i zrozumiałym, że hasło „eksportować”, tej naczelniej zasadzie zewnętrznej polityki ekonomicznej, uznanej zresztą obecnie przez wszystkie państwa cywilizowane, wewnętrzna polityka państwa odpowiadać powinna i z nią harmonizować, a streczcza się to w zadaniu wszechstronnego popierania eksportu wszelkimi rozporządzalnymi środkami administracyjnymi, ustawodawczymi i gospodarczymi, któreby ułatwiały rozrost swojskiej produkcji przemysłowej i handlowej. Oczywiście w praktyce nie zawsze się to udaje, a to wskutek takiej samej polityki innych państw, wobec czego zachodzi konieczność kompromisu, znajdującego swój wyraz ostateczny w traktatach handlowych. — im bardziej traktaty odstępują od tej zasady tem jest gorzej, ale jest bardzo źle, jeśli bez stanu konieczności wewnętrzna polityka ekonomiczna pozostaje w rozdźwięku z zewnętrzną. Otóż stwierdzić trzeba, że szereg zarządzeń w zakresie naszej polityki ekonomicznej nie tylko nie popiera rozwoju produkcji, ale albo ją wprost uniemożliwia, albo wypacza, a przy całej swej chaotyczności mają one jedną cechę wspólną tj. opierają się na zasadzie bezwzględnej walki ze spekulacją. Zastrzegam się, że nie występuję tu bynajmniej w obronie spekulacji, że jednakowoż odróżnić tu trzeba spekulację fabrykanta czy reprezentanta wielkiego handlu od spekulacji kramarskiej. Ostatnia była i będzie zawsze w chwilach wielkich przewrotów dziejowych wysoce szkodliwą i antyspołeczną, to też wymaga bezwzględnej represji zwłaszcza w okresie niernormalnych stosunków gospodarczych — natomiast pierwsza odgrywała i zawsze odgrywać będzie rolę czynnika popierającego rozwój ekonomiczny i kulturalny, odejmijmy społeczeństwu tę najważniejszą dźwignię postępu i rozwoju, a sprowadzimy je wkrótce do stanu dzikich Papuasów, zaś kraj przemienimy w sul generis kolonję afrykańską, którą wyzyskiwać zaczęła obcy przedsiębiorcy — co zresztą już się dzieje po części. Między tymi dwoma rodzajami spekulacji istnieje zasadnicza różnica, a zaznaczać tu specjalnie rzecz tak prostą uważam wprawdzie za bardzo przykre, niemniej jednak konieczne wobec faktu, że nasza dotychczasowa polityka ekonomiczna zdaje się zapoznawać to tak elementarne zjawisko gospodarcze. Wszak takim, a nie innym jest zapatrywanie rządu, jeśli przy zakładaniu fabryki pragnie zastrzedz sobie prawo udzielenia koncesji i to każdej chwili odwołalnej bez podania motywów. W ten sposób rząd stawia fabrykanta na równi z właścicielem kantoru wymiany lub wyszynku i zapomina o tej niezmiernie doniosłej okoliczności, że kapitał włożony w kantor czy wyszynk nawet w obecnych stosunkach nie może iść w porównanie z kapitałami zaangażowanymi w najsłabsze przedsiębiorstwo przemysłowe, nie mówiąc już o różnicy kwalifikacji osobistych i że wskutek tego zamknięcie kantoru czy wyszynku poza stratą materialną danego osobnika, nigdy nie odbija się tak ujemnie na gospodarstwie narodowym (istnieje tu zawsze duża konkurencja), jak zamknięcie fabryki, bo kantorowicz traci możliwość ciągnięcia zysków, ponosi t. lucrum cessans, a rzeczywista szkoda t. damnum emergens u niego z reguły nie istnieje, natomiast przedsiębiorca nie tylko ponosi szkodę wprost olbrzymią, tracąc kapitał zakładowy, ale nadto ubywa z gospodarstwa narodowego jeden z warstatów produkcji, który nie da się tak szybko zastąpić, a szerokie warstwy pracujące tracą zaobok. Wątpić należy czy w razie istnienia takiego ryguru znajdzie się przedsiębiorca, któryby się odważył zaryzykować kapitał, ponosząc już i tak duże ryzyko przy dzisiejszych stosunkach najmu pracy, zwykłej cenie surowca i przy wszelkiego rodzaju ograniczeniach obrotu handlowego. Już samo koncesjonowanie jest politycznym, a cóż dopiero zastrzeżenia, że koncesja może być każdej chwili cofnięta i to... bez podania motywów, znaczy to człowieka z reguły rzutkiego i przedsiębiorczego, angażującego miliony, pozbawie nawet możliwości obrony i z góry skazać na łaskę naszych dotychczas jeszcze niestety bardzo nieudolnych władz administracyjnych. Tego rodzaju pomysły możliwy jest tylko wówczas, jeśli już z góry każdego przedsiębiorcę uważa się za spekulanta i oszusta, któremu należy pracę utrudniać, dobrze patrzeć w palce i zgnieść w danym razie, a obojętnym jest czy i jak odbije się to na ogólnej produkcji kraju, który domaga się wzmoczenia produkcji, dania pracy bezrobotnym i zwiększenia eksportu fabrykatów, bo oczywiście tylko on wpływa na siłę kupna państwa, zaś eksport surowca lub półfabrykatów zasadniczo kraj zuboża.

(Dok. nast.)

Dr. Stanisław Grubiński.

**W Administracji naszej złożyli:**

- Na cele plebiscytowe.
- S. S. z Sambora Mk 27.
- Emilia Surowczyzna Mk 650.
- Leopold Dohowski z Zabłotowa Mk 100.
- Władysław Dama z Kałusza Mk 850.
- Waga M. Z. E. kor. 7, i Mk 160.
- Urząd parafialny za kał w Samborze Mk 86'10.

**Przewodnik lwowski.**

**Biblioteka fund. W. hr. Saworowskiego.** (ul. Ujejskiego 2, II. piętro) pracownia otwarta codziennie od 4 do 7 popołudniu. W niedziele i święta zamknięta.

**Biblioteka im. Ossolińskich,** pracownia, czytelnia i wypożyczalnia otwarte codziennie od 9 do 2, w soboty od 9 do 11. W niedziele i święta zamknięta.

**Biblioteka im. Pawlikowskich** (ul. Trzeciego Maja 5) otwarta w piątki od godziny 4 popołudniu (o ile nie ma święta). Pozatem zgłaszać się u kustosa Muzeum Lubomirskich.

**Biblioteka Uniwersytetu króla Jana Kazimierza** (ul. Mochackiego) czytelnia od 8 do 1, wypożyczalnia od 11 do 12:45, z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Biblioteka wojskowa** (ul. Fredry, II. p.) otwarta od 9 do 2 i od 3 do 7, w niedziele i święta od 10 do 1.

**Biblioteka Politechniki** codziennie od 9 do 1 i od 4 do 7, w niedziele od 11 do 1, w święta uroczyste zamknięta.

**Archiwum Ziemskie we Lwowie** (Bernardyńskie) (akta sądowe, grodzkie i ziemskie Rzpłtej Polskiej do r. 1784), otwarte codziennie od 9 do 1 w poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Archiwum i Biblioteka miejska** (Ratusz, parter) codziennie od 10 do 1 w poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Muzeum Działuszyńskich** (ul. Rutowskiego 18) otwarte w niedziele od 10 do 1 w południe, w inne dni za zgłoszeniem u kustosa dr. Lomnickiego.

**Muzeum Lubomirskich** (Ossolineum) z powodu rekonstrukcji zamknięte.

**Muzeum Narodowe króla Jana III.** łącznie z **Muzeum Histor. m. Lwowa** (Rynek 6, kamienica królewska) zwiedzać można za zgłoszeniem się u dyrektora Archiwum miejskiego

**Muzeum Miejskie Przemysłowe** (ul. Hetmańska 20) otwarte we wtorki, piątki i niedziele od 10 do 1, wstęp 1 Mk.  
**Galerja miejska** — przy Muzeum przemysłowem.

**Kursa giełdy krakowskiej.**

Kurs szacunkowy z 16. czerwca 1920 noc.

**Papiery lekcyjne.**

	Waluta markowa		
	Ofiarowane	Żądane	Transakcje
4% pożyczka kraj. z r. 1893	88—	90—	—
4% pożyczka kraj. szkolna z r. 1908	89—	91—	—
4 1/2% pożyczka kraj. z r. 1913	90—	92—	—
4 1/2% pożyczka kraj. z r. 1914	93—	95—	—
4% pożyczka m. Krakowa z roku 1909	84—	86—	—
4% pożyczka m. Lwowa	83—	85—	—
4 1/2% oblig. Banku kraj.	92—	94—	—
4% oblig. Banku kraj.	90—	92—	—
4% oblig. kolei kraj.	88—	90—	—
4 1/2% listy zast. Banku kraj.	95—	96—	150—
4% listy zast. Banku kraj.	93—	94—	—
4 1/2% listy zast. Banku hip.	95—	95—	—
4 listy 60-letnie Banku hip.	93—	94—	—
4 1/2% listy Banku gal. dla handlu i przemysłu	95—	96—	—
4 1/2% listy zast. ziemskiego Banku kredytowego	95—	96—	—
4 1/2% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	95—	96—	—
4% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	93—	94—	—
<b>Akcje bankowe.</b>			
Polski Bank Przemysłowy	430—	460—	—
Bank hipoteczny	550—	580—	560—
Bank Małopolski	530—	560—	—
Ziemski Bank kredytowy	380—	410—	—

**Powszechny Bank kredyt.**

powszechnego T. A.	200—	—	—
Polskie Tow. Handlowe	445—	485—	445—
Handlowa Ska. akc. Impex.	260—	300—	—
Zieleniewski	1425—	1525—	1495—
Górka, Fabryka cementu	1400—	1500—	—
Siersza, Zakłady górnicze	1350—	1450—	1400—
T. P. G.	—	—	—
Polska nafta	1025—	1125—	1125—
<b>Waluty.</b>			
Marki niemieckie 4 100	400—	440—	—
do 1000	430—	460—	—
Ruble carskie po 500	240—	260—	260
po 100	230—	250—	—
„duńskie	60—	70—	—
Dolary Stanów Zjedn. kanadyjskie	150—	178—	163—164
„kanadyjskie	130—	145—	138—139
Lei rumuńskie	370—	385—	—
Przekazy na Berlin	—	—	44—44 1/2
Franki	—	—	—
Praga	—	—	380—
Wiedeń	—	—	107—106

**Nekrologja.**

S. + P.  
**Roman Leliwa Żurowski**  
Sodalita Marianus. — Rada Namiestnictwa, honorowy obywatel miast Bóbrki i Chodorowa  
po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł w Zakopanem dnia 11 czerwca b. r. w 58 roku życia.  
Tymczasowe złożenie zwłok na cmentarzu w Zakopanem odbyło się w dniu 13 b. m. Przeniesienie zwłok do grobowca rodzinnego w Rzeszowie nastąpi później. Osobnych zawiadomień nie rozysła się.  
**Rodzina.**

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 Mk.

**OGŁOSZENIA.**

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia w kronice 6 Mk. za wiersz, po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 20 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

**KUPNO I SPRZEDAŻ.**

**Księgarnia** pierwszorzędną z wypożyczalnią książek w większym mieście powiatowem w najlepszym rozwoju do sprzedania. Gotówka 70.000 Mk. Personal wyszkolony na miejscu. Zgłoszenia: „dla Polaka” do Biura ogłoszeń Lwów, Jagiellońska 7. 3164

**Wagon** blachy czarnej (witkowskiej) arkusz 1 na 2 metry 2 1/2 mm. grubości do sprzedania. M. Kierski, Lwów, Pasaż Mikołascha. 3156

**Sprzedam** palmę szerokolistną (latania) Lwów Chocimaska 1, 3, I. p. 3184

**Kapelusze** i woale załobne, modne i tanio poleca M. Topolnicka Kopernika 1 nad apteką Mikołascha. 2993

**Niżej cen** prywatnych sprzedaje meble, używane obrazy, lampy, dywany, portjery różne rzeczy do użytku domowego. Tomaszewski Ossolińskich 9. 3138

**Mięgarnia** 8 konna bez kotła do sprzedania. Lwów — Kasztelańska 14, Łańcucki warsztat mechaniczny. 3169

**Sprzedam** dywan wielki, garderobę damską, cytry pl. Bernardyński 3, II. p. 8 do 10 rano. 3209

**Kamienicę** nową, modną, 3 piętrową w okolicy Kochanowskiego 1.200.000 Mp. Kamienicę 3 p. nową, Łoczną Gródeckiej za 440.000 Mp. Kamienicę 2 piętrową, częściowy komfort w I. dzielnicy za 470.000 Mp. Kilka kamienic 1-dno piętrowych w cenie od 180—470.000 Mp. w tych jedna z 1/2 morg. ogrodem, oraz wiele innych w różnych punktach miasta — sprzedaje — CELEBRITAS Lwów, Jagiellońska 17. 3222

**Kupuje** i płaci najwyższe ceny za rzeczy codziennego użytku, luksusowe, meble, antyki etc. Kupno i sprzedaż rzeczy używanych Pańska 11. 3103

**Kosy, papa** po cenach hurtowych poleca: „PILOT” Lwów, Batoro 4. 3109

**Białe worki bawełniane**

około 35.000 sztuk na składzie w Szwajcarii z pozwoleniem wywozu; szczególnie nadające się na wyroby białozniane, etc., oferujemy do natychmiastowej wysyłki

**R. Hockauf & Comp.** 3230  
Aussig n./ Elbą Czechy.

**PAPĘ** dachową najlepszą wagonowo i częściowo oraz inne materiały budowlane dostarczają

**BRACIA MUND** ul. Sykstuska. 3092

**Firma J. Baczewski, Rynek 31.**

zakupić każdą ilość próżnych flaszek z firmą i bez firmy (Bordeux) każdego dnia rano od 9 do 12 w południe. 3217

**POSADY POSZUKIWANE.**

**Młoda** osoba lubiąca wieś i gospodarstwo, dobrze gotuje szuka posadę w samoistnym domu lub w plebanji (Cienia Zatocka (do Adm. Słowa). 3210

**Kucharz** dworski zna się na cukiernictwie, masarstwie Polak, lat 46. Obejmie posadę na ordynarję Mochackiego o, Repelowski 3223

**WOLNE POSADY.**

**Praktykant** do nauki techniki dentyśycznej zostanie przyjęty. Wiadomość w Biurze Sokółowskiego. Jag 7. 3226

**Dr. Rauch** adwokat w Starym Samborze poszukuje kandydata Polaka i katolika. 3166

**Potrzebna** siła biurowa — pismo maszynowe. Obrońca patentowy Dziański, 44 Kochanowskiego. 3200

**MAŁŻEŃSTWA.**

**Dwie** młode przwiacjówki pragną poznać inteligentnych panów w celu matr. Ewcia i Zuzia do Adm. Słowa Polskiego. 3211

**ROZNE DONIESIENIA.**

**Wydzierżawie** sad owocowy. Wiadomość ul. Św. Zofii 1. 24 w Dyrekcji codziennie od godz. 3—4 popołudniu. 3162

**Smar Tovitte** oleje Gargoyle pierwszorzędnego gatunku do plugów motor. I Innych maszyn dostarcza 2975  
**Hil. Badian** Lwów, Janowska 24.



**MARKI KOSZTUJE 100 SZTUK TUTEK AIDA TANIEJ w rulonach niż w pudełkach I JAKOŚĆ TA SAMA!**

**Potrzebny natychmiast**

**obszerny magazyn na towary aprowizac.**

Zgłoszenia: Dom handlowy Dr. Żylski w Lwowie, Akademicka 14. 3189

**KOSY — KOSY**  
STYRYJSKIE  
w każdej ilości dostarczy Import & Export towarów żelazn. i stalowych narzędzi artykułów technicznych i maszyn  
**A. M. KIERSKI, LWÓW**  
3154 al. Kopernika 1. 4.

**WAGI DECYMALNE**  
poleca 2010  
**ANTONI HALSKI**  
L W Ó W, ul. Sobieskiego 1. 3.

**Druga dobrowolna licytacja.**

Przy ul. Romanowicza 1. 16. II. p. odbędzie się dnia 24. początek o godzinie 3 popoł. pod zarządem Publicznej Hall Aukcyjnej ul. Akademicka 1. 3. tamże wszelkie wyjaśnienia

**Handelesi wykluczeni.**  
Licytowana będą: Srebro na 12 osób, Jadalnia, sypialnia, ma e ace, otomana z narzutą, poduszka, porcelana szkło, biureczko damskie, mebelki, maszyna do piania maszyna elektryczna, urządzenie kuchenne i wiele drobiazków  
**Oglądać w dzień licytacji od godziny 2-jej popołudzie.** 3228

**Dobrowolna licytacja.**

odbędzie się dnia 22-go b. m. początek o godz. 3-dni popołudzie, przy ul. Ujejskiego 1. 5. I. p. prawa schody

Licytowane będą:  
Komoda Louis z bronzami, komoda mah., sekretarzyk orzechowy, porcelana stołowa, stara laska, Serwan ka orzechowa szafka nocna mah., Łóżko renaissance XVI z nocną szafką, biurko męskie i damskie, gobelin „Św. Kazimierz”, pianino Sponaglia, Lustro orzechowe, klozet pokojowy, Lampy z bronzu, firanki, szpazniana szafa, kuferek i inne drobiazgi. 3165  
Wyjaśnien udziela tylko Publiczna Hala aukcyjna ul. Akademicka 1. 3 I. p., która licytację tę przeprowadza. Oglądanie przedmiotów godzinę przed licytacją.

Tanio bo na piętrze! 3214 Obecnie 20% tanie.

**Specjalny magazyn bluzek i sukien damskich** białych i kolorowych  
w wielkim wyborze poleca **Kober i Bernstein,** — Lwów — (naprzeciw hotelu George) Siankiewicza 2, II. p. 3205

**Aparaty gorzelnicze**

w wykonaniu przedwojennam, poleca gotowe na składzie w Warszawie Tow. Akc. **Fabryka maszyn J. E. CHRISTOPH** w Nlesky. **Biuro w Warszawie, Wielka 6 m. 6, tel. 215—62.** 3127